Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, SOBOTA 12 I NIEDZIELA 13 LIPCA 1952 Nr 60

KANDYDACI : EISENHOWER, TAFT, MAC ARTHUR, STASSEN I WARR EN

Zwolennicy Eisenhowera PEWNI ZWYCIĘSTWA

Chicago (A.F.P.). Wśród ogromniego entuzjazmu zgromadzonych gubernator stanu Maryland Mc Keldin zgłosił oficjalnie na konwencji w Chicago kandydaturę Eisenhowera. Manifestacja na rzecz generała przekroczyła wszystko co mogło się zdarzyć w podobnej sytuacji. Tłym krzyczał, powtarzając slogan «I like Ike», rzucał w powietrze chustki, kapelusze i chorągiewki. Niektórzy uczestnicy płakali. Starzy weterani polityczni twierdzą, że od trzydziestu lat w Stanach nie zdarzyła się manifestacja polityczna o podobnym nasileniu uczuciowym.

Kandydaturę sen. Tafta zgłosił oficjalnie senator z Illinois Dirksen. Towarzyszył temu również wybuch entuzjazmu, który trwał około trzydziestu minut.

Oprócz tego zostały zgłoszone oficjalnie kandydatury Stassena Warrena i na samym końcu gen. Mac Arthura.

554 NA 495

Chicago (A.F.P.). .. Na kilka godzin przed rozpoczęciem głosowań po przejściu delegacji z Michigan do obozu Eisenhowera stosunek sił wyglądał następująco :

Eisenhower	**— 544**
Taft	**— 495**
Inni	**— 110**

Jak wiadomo, do wyboru potrzeba conajmniej 604 głosy.

Taft miał oświadczyć za kulisami, że w głosowaniach zabraknie mu — według dotychczasowych obliczeń — 48 głosów.

OBÓZ TAFTA ZMIENIA FRONT

Chicago (A.F.P.) W ulotce rozdawanej podczas konwencji przez urocze panienki przyozdobione barwami Tafta czytamy niespodziewaną napaść na... Deweya. Gubernator Nowego Jorku, republikański rywal Trumana w poprzednich wyborach i obecny gorący zwolennik Eisenhowera został obciążony oskarżeniem, że „jego" kandydat przegra z demokratami, podobnie jak przegrał on sam.

„Obóz Deweya i Eisenhowera zarzucił nawet pozory moralności — woła sztab Tafta.— Obóz ten prowadzi kampanię brutalną i bez skrupułów, która zmierza do zwycięstwa kandydata Deweya i polityki Deweya".

W kulisach zjazdu rozszerza się slogan: „Jeśli Taft nie wygra inwestytury, Eisenhower nie wygra wyborów".

PRZEDWYBORCZA GORĄCZKA

Chicago (A.F.P.) Według zapowiedzi oficjalnych po uzgodnieniu z kandydatami głosowanie miało się rozpocząć wczoraj wieczorem. Szereg osobistości stwierdza przyrost głosów na rzecz Eisenhowera. Szereg delegatów, którzy do tej pory wahali się przeszło na front Eisenhowera po jego zwycięstwach w głosowaniu weryfikacyjnym. Według niesprawdzonych wiadomości istnieje wciąż możliwość kompromisu polegającego na tym, że w razie zwycięstwa Eisenhowera kandydatem na wiceprezydenta byłby przedstawiciel obozu Tafta.

Puszczono również pogłoskę, że sen. Taft wobec swoich niepowodzeń zaproponował gen. Mac Arthurowi kandydowanie na jego miejscu

Alarmy wojenne bez uzasadnienia

Tygodnik brytyjski „The People" wystąpił z wielką rewelacją iż najbliższych osiem tygodni rozstrzygnie o wojnie i pokoju. Zdaniem dziennika opinia miarodajnych kół w Zachodniej Europie i Ameryce jest zgoda. że pokój uda się ocalić, jeśli w ciągu tych ośmiu tygodni nie dojdzie do katastrofy. Podobno brytyjscy oficerowie rezerwy — odbywający ćwiczenia w obozach — otrzymać mieli taką samą ocenę sytuacji ze strony ministerstwa wojny.

Pisząc na ten temat korespondent londyński „Basler Nachrichten" dochodzi do wniosku, że alarmy te są dla niego niezrozumiałe. Wprawdzie sytuacja międzynarodowa nie jest różowa i kryje w sobie potencjalne niebezpieczeństwo powikłań, ale nie ma żadnych znaków, mogących świadczyć o bliskości wybuchu.

Korespondent powołuje się na polski rząd emigracyjny w Londynie, wprawdzie mający uznanie tylko kilku państw, ale rozporządzający na ogół gruntownymi i wiarygodnymi informacjami z poza żelaznej kurtyny. Otóż żadna z tych informacji nie mówi o jakichś ruchach wojsk lub innych przygotowaniach wojennych.

Także prosty rozsądek tłumaczy, że Sowiety tak długo nie zaryzykują gorącej wojny, jak długo opłaca się im zimna wojna. W tej chwili czekają na wynik wyborów amerykańskich. Churchill jest politykiem czujnym i doświadczonym i gdyby liczył się z możliwością bliskiej katastrofy, nie rozpuszczałby parlamentu na ferie letnie. Prezydent Truman wysłał swą córkę na wakacje do Europy. „Queen Mary" i „Queen Elisabeth" przywożą do Europy setki turystów amerykańskich z rodzinami i samochodami

Dlaczego wiec dyplomatyczny redaktor „The People" uważa, że najbliższych osiem tygodni będzie najgroźniejszymi od roku 1945 — pozostaje zagadką.

Wojska amerykańskie nie opuszczą Europy

Londyn (A.F.P.). Na konferencji prasowej z udziałem 70 dziennikarzy gen. Ridgway wystąpił raz jeszcze przeciw kampanii komunistycznej w związku z rzekomą wojną bakteriologiczną. Na zapytanie jednego z dziennikarzy amerykańskich, czy jest możliwe opuszczenie Europy przez wojska amerykańskie i ograniczenie się do silnej osłony z powietrza, gen. Ridgway powiedział:

«Sądzę, że przynajmniej jednej lekcji nauczyliśmy się, my za wodowi żołnierze: że we współczesnych działaniach trzeba utrzymać równowagę między trzema wielkościami — armią lądową, siłami morskimi i lotnictwem. Poświęcając jeden z tych czynników, zmniejszamy efektywny potencjał naszej siły».

TOUR DE FRANCE

SPOKOJNY ETAP

Piętnasty etap prowadził z Avignon przez Nimes, Montpellier, Sete, Beziers, Narbonne do Perpignan, na trasie 255 km.

Już na pierwszym kilometrze do ofensywy przechodzi dwóch kolarzy: Włoch Corrieri i Paryżanin Decaux. Z każdym kilometrem zdobywają oni coraz większą przewagę i tak np. na 15-ym kilometrze mają 2 minuty przewagi, na 20-ym trzy,, na 30-ym cztery, na 60-ym pięć i pół, na 70-ym sześć i pół, na 80-ym dziewięć. Przejeżdżając przez Montpellier, na 94 km. od startu, dwaj uciekinierzy mają już 12,5 min. przewagi, na 114-ym km. 20,5 min., w Beziers, na 156 km. od startu, 27 minut, a w Narbonne, na 60 km. od mety, mają rekordową przewagę ponad pół godziny.

O kilkanaście kilometrów dalej następuje dramat etapu. Corrieri przebija dętkę, pompa odmawia posłuszeństwa i Włoch musi czekać około 10 minut na samochód reperacyjny. Wykorzystuje to naturalnie Decaux, który przyjeżdża do Perpignan sam, przebywając trasę w 7 godz. 7 min. 16 sek., co daje średnią bliską 39-ciu kilometrom. Corrieri przyjeżdża o prawie 9 min. później, a trzeci na metę wpada północno-afrykańczyk Kebaili, któremu udało się na ostatnich kilometrach oderwać od reszty. Pozostali przyjeżdżają z opóźnieniem 24-ech minut. Wśród nich są wszyscy kolarze z wyjątkiem dwóch, którzy kończą wyścig o kilka minut później.

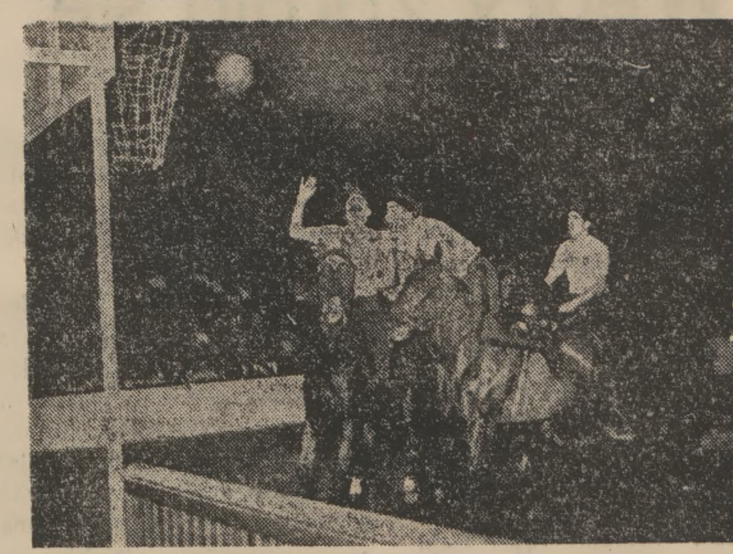
W klasyfikacji ogólnej nie zaszły żadne zmiany, z wyjątkiem tej, że Decaux z 51-ego miejsca skoczył na 37-me, a Corrieri z 58-ego na 50-te. Ponieważ jednak pierwszy ma blisko 2 godz. spóźnienia, a drugi 2 i pół, uzyskali niewiele.

Za to w klasyfikacji ogólnej drużynowej, dzięki temu, że Corrieri przyjechał o 15 min. wcześniej niż pozostali, Włosi przeszli znowu na pierwsze miejsce i mają obecnie 8 min. przewagi.

W piątek kolarze jechali z Perpignan do Tuluzy, gdzie w sobotę po raz drugi w tegorocznym Tour de France, odpoczną. W niedzielę staną do pierwszego etapu górskiego przez Pireneje.



Fausto Coppi, as kolarzy włoskich, prawdopodobny zwycięzca w Tour de France, przebywa jedno ze wzgórz alpejskich.



Rozgrywki w konną koszykówkę w czasie uroczystości wojskowych w Palais des Sports, w Paryżu.

Zdemaskowanie zbrodni katyńskiej

USŁUGĄ DLA POLSKI I DLA LUDZKOSCI

(P.A.T.) W związku z zakończeniem prac Komisji Katyńskiej Kongresu USA i przedstawieniem jej sprawozdania Izbie Reprezentantów, Prezydent R.P. wysłał w dniu 3 bm. następującą depeszę do Kongresmana R. J. Maddena, przewodniczącego tej Komisji:

«Pragnę złożyć gratulacje Panu i członkom komisji katyńskiej Kongresu z okazji zakończenia badania ponurej zbrodni dokonanej na polskich jeńcach.

Demaskując ten spisek mający na celu usunięcie tych, którzy później sprzeciwialiby się skomunizowaniu Polski, oddaliście Panowie wielką usługę nie tylko Polsce, ale całej ludzkości. Działalność Panów dowodzi, że Kongres USA zawsze broni sprawiedliwości i słuszności. Jestem pewny, że dam wyraz uczuciom całego narodu polskiego składając Panu i Pańskim kolegom nasze najserdeczniejsze podziękowania.

Niech Bóg wam błogosławi».

W IZBIE GMIN

Prof. Savory wystąpił w Izbie Gmin z wnioskiem, zalecającym rządowi, by delegacja brytyjska w ONZ popierała delegację amerykańską w kierunku przekazania przez Zgromadzenie Ogólne ONZ sprawy katyńskiej Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze.

Wniosek podpisało dotąd 29 posłów, tak konserwatystów jak socjalistów.

ODWOŁANIE MALIKA?

«Daily Mail» donosi, że przedstawiciel Sowietów w ONZ został odwołany i 20 lipca br. wyjeżdża po 6 latach pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Burzliwe demonstracje w Berlinie

TŁUM CHCIAŁ ZLINCZOWAĆ KOMUNISTÓW

Berlin (tel. wł.). W dzielnicy amerykańskiej Berlina odbyła się z udziałem 25.000 osób manifestacja przeciw niedawnemu porwaniu do strefy sowieckiej adwokata dr Linsego członka «Komitetu Wolnych Prawników».

Gdy agenci komunistyczni usiłowali okrzykami zakłócić przemówienie burmistrza Reutera, tłum zajął wobec nich groźną postawę i chciał ich zlinczować. Komuniści zaczęli panicznie uciekać do sąsiednich domów, skąd pod osłoną policji przewożono ich na posterunek. Rozruchy trwały również po zakończeniu manifestacji, gdy tłum atakował przewożonych pod silną ochroną komunistów. Policja musiała użyć całego wysiłku celem opróżnienia ulic.

NASTĘPNY NUMER «SŁOWA POLSKIEGO»

Ponieważ we Francji poczta nie będzie doręczana ani w niedzielę 13 lipca, ani w poniedziałek 14 lipca (święto narodowe Francji), następny numer «Słowa Polskiego» ukaże się z datą na wtorek 15 lipca.

Będzie to numer o zwiększonej objętości.

Przed bombardowaniem RASZYNU

NA GRANICY KOREAŃSKO-SOWIECKIEJ

Waszyngton — Fusan (A.F.P.). Prasa ogłosiła wiadomość, że lotnictwo Narodów Zjednoczonych na Korei zostało wzmocnione trzema grupami «Thunderjets» bombowców, które są przeznaczone do akcji długo-dystansowych i mogą być zaopatrywane w benzynę w czasie lotu. Wystanie tych bombowców na Koreę spowodowało powstanie pogłosek, jakoby lotnictwo amerykańskie zamierzało zbombardować miejscowość Raszyn, ważny węzeł kolejowy w północno-wschodnim kącie Korei, tuż przy granicy syberyjskiej.

Dotąd miejscowość ta nie była bombardowana z powodów politycznych i technicznych, ponieważ dowództwo amerykańskie nie rozporządzało odpowiednimi aparatami. «Thunderjets» przeleciały bez lądowania z Kalifornii do wysp Hawajskich 3.500 km. Są one zdolne do bombardowania także Mandżurii.

Dowództwo Narodów Zjednoczonych na Korei zarządziło utworzenie specjalnej «strefy tyłowej» w południowej Korei i oddało ją pod komendę amerykańskiego generała Harrena, który będzie się zajmował szczególnie ochroną komunikacji wojsk alianckich. Przypuszcza się, że to zarządzenie ma związek z rozpoczynającą się wkrótce w Korei południowej kampanią wyborczą. Naczelny dowódca gen. Clark chce sobie zapewnić spokój na tyłach frontu.

SZANSE ZAWIESZENIA BRONI ROSNĄ?

Tokio (A.F.P.) W amerykańskich kołach urzędowych wylicza się szereg oznak, które wskazywałyby, iż komuniści zamierzają jednak zawrzeć zawieszenie broni. Dowództwo wojsk komunistycznych nie zareagowało na bombardowanie elektrowni nad rzeką Jalu, zachowuje od 8 dni ścisły sekret co do rokowań w Pan-Mun-Jom, dotyczących jeńców, oraz nie wzmacnia swych oddziałów w północnej Korei. Niektóre wypowiedzi radia w Pekinie potwierdzają te wrażenia; koła kompetentne uważają, że komuniści chińscy ogromnie obawiają się możliwego uzbrojenia Japonii przez Amerykanów.

Odpowiedź Moskwie

W czwartek wieczór ambasadorowie trzech mocarstw zachodnich wręczyli w Moskwie odpowiedź na ostatnią notę sowiecką w sprawie Niemiec.

Wchwili, gdy to piszemy, oficjalny tekst ordpowiedzi jeszcze nie został ogłoszony. Ale z tego, co „przeciekło" do wiadomości publicznej w różnych fazach redagowania odpowiedzi, można urobić sobie prawie pełny obraz noty, i nie ona jest obecnie tematem rozważań prasy zachodniej. Na czoło tych rozważań wysuwają się dwa inne zagadnienia. Pierwsze dotyczy faktu, że wspólna odpowiedź — z trudem bo z trudem — doszła do skutku i to w sprawie ocenianej od lat w różny sposób z perspektywy Paryża, Londynu i Waszyngtonu. Jest zupełnie możliwe, że Moskwa, wysyłając w maju swą notę, liczyła właśnie na to, że do wspólnej odpowiedzi nie dojdzie, że na jej tle pogłębią się różnice w poglądach trzech mocarstw zachodnich na zagadnienie niemieckie.

Rachunek ten zawiódł. Zachód znalazł kompromis i zajął wobec dyplomacji Kremla wspólny front. Ale czy to oznacza, że dalsza taktyka sowiecka zrezygnuje z prób kłócenia i mącenia?

To jest drugie zagadnienie : jakie stanowisko zajmie Moskwa wobec doręczonej jej odpowiedzi.

I tu występuje w przewidywaniach daleko idący sceptycyzm. Nie wierzy się w pozytywne ustosunkowanie Moskwy do propozycji Zachodu, a o argumenty na poparcie tej niewiary łatwo. Nie przewiduje się także, by Moskwa zatrzasnęła drzwi do dalszych rokowań. Natomiast sądzi się, że Kreml szukać będzie za pośrednictwem problemu niemieckiego innych dróg do rozbicia jedności i osłabienia determinacji Zachodu.

W parze z akcją dyplomatyczną i propagandową iść będą — zgodnie z sowiecką tradycją — próby bezpośredniego nacisku. Teren Niemiec dostarcza w tym kierunku bogatych możliwości. Jest Berlin, wiecznie dymiące ognisko niepokoju z groźbą nowej blokady. Jest atut w postaci armii wschodnioniemieckiej. Są w Zachodnich Niemczech czynniki, które w razie potrzeby można zmobilizować do „zrobienia piekła".

I wreszcie są w samych demokracjach Zachodu siły, które Moskwa może zawsze wygrywać pod hasłem „obrony pokoju", lub niechęci do Ameryki i odwrotnie — zniechęcenia wielu Amerykanów do Europy i jej spraw.

Jedno jest pewne : w tej chwili i w najbliższych dniach za murami Kremla odbywać się będzie „studiowanie problemu". Szachownica czeka — ciąg mają Sowiety.

M. G.

POMYŁKA FREE EUROPE

Jak opowiadają uchodźcy z Czechosłowacji, a notuje prasa niemiecka, kredyt audycji Free Europe w Czechosłowacji został poważnie nadwyrężony przez podanie wiadomości o bliskiej reformie waluty w Czechosłowacji. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwa, a naraziła ludność na straty, ponieważ lokowano na gwałt gotówkę w towarach, nawet najmniej potrzebnych.

Przedstawicielstwo „Słowa Polskiego" na Wielką Brytanię i Irlandię powierzyliśmy p. dr. Mieczysławowi Truszowi, 150, Earls Court Rd., London S. W. 5.

Wpłaty na prenumeratę można uiszczać P.O. lub czekami, wypełnionymi na „Słowo Polskie" Londyn.

POD ZNAKIEM SŁONIA i COCA-COLA

OBRAZKI Z KONWENCJI REPUBLIKAŃSKIEJ W CHICAGO

Ogromną owację zgotowali republikanie w amfiteatrze w Chicago gen. Mac Arthurowi na początku i na końcu jego przemówienia; ale wszyscy obserwatorzy polityczni są zgodni w tym, że największe oklaski otrzymał od kongresu republikańskiego były prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover. Trwały one 15 minut bez przerwy, co jest swoistym rekordem. Hoover, starzec 80-letni, trzyma się doskonale i wygłosił gwałtowną mowę przeciw rządom partii demokratycznej, która właśnie jego przed 20 laty laty pobiła w wyborach prezydenckich w osobie Franklina Roosevelta.

W pierwszym dniu konwencji jedna tylko kompania kabli telegraficznych zainstalowana w amfiteatrze posłała w świat około 1.100.000 słów, z czego ponad 100.000 przeznaczonych dla zagranicy. Ponadto największe agencje prasowe i wielkie dzienniki amerykańskie mają swe własne dalekopisy tak, że ilość słów idących w świat wynosi codziennie kilka milionów. Zwolennicy Tafta nie chcieli początkowo zgodzić się na transmisje telewizyjne z konwencji, ale w końcu ustąpili i obecnie oblicza się, że około 60 milionów Amerykanów może oglądać przebieg konwencji a nawet gwałtowne kłótnie w komisji weryfikacyjnej między zwolennikami Tafta i Eisenhowera — na ekranach telewizyjnych u siebie w domu.

Taft i Eisenhower są głównymi kandydatami republikanów. Nie brak wszakże i innych mniejszego znaczenia, takich, którzy wierzą w swą szczęśliwą gwiazdę i w wyznaczenie ich przez konwencję jako kandydatów na wypadek gdyby ani Eisenhower, ani Taft nie uzyskali wymaganej ilości głosów. Trzeba tu wymienić gubernatora Kalifornii 61-letniego Warrena, pochodzenia norweskiego, uchodzącego za liberała w całej Kalifornii; dalej gubernatora stanu Nowy Jork Thomasa Deweya, który był dwukrotnie w latach 1944 i 48 kandydatem republikanów na prezydenta i przepadł w wyborach; wreszcie Harolda Stassena ,zaledwie 45-letniego, byłego gubernatora stanu Minnesota, niezmiernie ambitnego, który sam w to wierzy, że kiedyś zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Warren i Stassen uchodzą za zwolenników Eisenhowera. Natomiast przewodniczący konwencji Hallanan i gen. Wedemeyer, bliski współpracownik Mac Arthura, popierają Tafta.

W Chicago panują wielkie upały. Publiczność pochłania olbrzymie ilości Coca-Cola i innych napojów chłodzących; aby utrzymać jej zainteresowanie, zanim rozstrzygnie się pojedynek Eisenhower—Taft,, urządza się parady uliczne i marsze propagandowe, do których angażuje się co najpiękniejsze dziewczęta w lekkich strojach oraz co najgłośniejsze orkiestry .W hotelu, który stanowi główną kwaterę partii, oba obozy Tafta i Eisenhowera starają się od rana do wieczora wzajemnie prze krzyczeć, wrzeszcząc nazwiska kandydatów, których popierają i slogany wyborcze. Bójek prawie nie ma, wszystko kończy się w nocy spokojnie, gdy zwolennicy obu stron znużeni kładą się spać. Całe Chicago jest zarzucone oznakami małych słoni, (bo słoń stanowi oznakę partii republikańskiej) i nazwiskami kandydatów na rozmaitych sprzedawanych pamiątkach. Tak więc ważny akt polityczny, który w znacznym stopniu wpływa na losy Ameryki i świata odbywa się w atmosferze nieco cyrkowo niepoważnej. Ale takie są amerykańskie obyczaje polityczne i nikogo to w Stanach nie razi.

Przegląd Prasy

Alarmująca mowa

Była nią — zdaniem korespondenta chicagowskiego dziennika „Basler Nachrichten" — mowa gen MacArthura na konwencji republikanów. Dziennik pisze:

„Mowa MacArthura przeraziła przede wszystkim tych, którzy mieli ochotę lekceważyć niebezpieczeństwo amerykańskiej polityki zagranicznej, reprezentowanej przez grupę generałów z MacArthurem i Wedemeyerem na czele. Całą doniosłość mowy MacArthura może ten ocenić, kto przypomni sobie mowę wygłoszoną w lutym b.r. w Seattle przez sen. Tafta. Taft aprobował wówczas bez zastrzeżeń strategię MacArthura. Aprobował on m.i. wysyłkę floty amerykańskiej do przerzucenia wojsk Czang Kai Szeka z Formozy do Chin. Po mowie MacArthura tracą wartość takie, przez Dullesa wprowadzone punkty republikańskiego programu wyborczego, jak pochwała Narodów Zjednoczonych. Mowa MacArthura wskazuje na możliwość absolutnego zwrotu w amerykańskiej polityce zagranicznej. Byłby to inny zwrot, niż w roku 1920, gdy Stany Zjednoczone w związku z wyborem nowego prezydenta wycofały się z Ligi Narodów, ale skutki dziejowe byłyby nie mniej poważne".

Opozycja bez argumentu

Hamburski tygodnik „Die Zeit" omawiając sprawę ratyfikacji przez Zach. Niemcy układ z Zachodem, powiada, że

„wobec powszechnego zamętu w stanie umysłów nie ma celu dyskutować argumentów poszczególnych stronnictw. Natomiast należy podjąć zasadnicze zagadnienie: czy Sowiety zagrażają republice federalnej?

Na to pytanie musi się dać odpowiedź, musi ją dać nie rząd, lecz przede wszystkim opozycja. Rząd, rokując z Zachodem, dowiódł, że uważa to zagrożenie za fakt. Natomiast opozycja musi dowieść, że ono nie istnieje. Bo gdyby istniało bodaj jako możliwość, każdy odpowiedzialny rząd musiałby ją uwzględnić i rozglądać się za obroną i za sprzymierzeńcami.

A opozycja dotychczas nie stworzyła żadnego argumentu i nie znajdzie go do października. Nie może również odpowiedzieć na pytanie: jak wyglądałaby jej polityka, gdyby ona miała dziś decydować. Opozycja nie może dać ani argumentów ani odpowiedzi z tej prostej przyczyny, ponieważ na pytanie, czy Sowiety zagrażają republice federalnlj, nie może oświadczyć: nie. To też i opozycja, doszedłszy do władzy, musiałaby wiązać swą politykę z Zachodem.

Niesłuszne potępienie

O PRAWDZIWE OBLICZE INTELIGENCJI W KRAJU

W ostatnim numerze londyńskich „Wiadomości" p. Barbara Toporska stwierdza, że inteligencja, ta sama, która stanowiła ośrodek bez względnego oporu przeciw najeźcy niemieckiemu, jest wobec najeźdźcy sowieckiego zupełnie pozbawiona kośćca. Nie tylko nie stać jej na bierny opór, ale ona właśnie użyta została jako aktyw w bolszewizacji kraju.

Opór stawiają tylko robotnicy i chłopi. Czy więc inteligencja jest bardziej podatna na bolszewizację, niż inne klasy? Okazuje się, że tak, a za główną przyczynę autorka uważa to, że nie bez słuszności inteligencja uczuła się *najbardziej zagrożoną I to zarówno materialnie, jak w sensie osobistego bezpieczeństwa.*" „Robotnik czy chłop w warunkach polskich miał rzadko przeszłość polityczną, natomiast prawie każdy inteligent miał tę przeszłość i wiedział, że z racji tej przeszłości może być każdej chwili postawiony w stan oskarżenia.

„Inteligent w ustroju komunistycznym *zawisł w próżni*. Zatrudnić go, czyli dać mu podstawę materialnego bytu, może tylko państwo. Państwo zatrudni go wtedy, gdy wykazywać będzie stale swą lojalność, swój nieustanny wkład na rzecz umacniania ustroju. Alternatywy wyrzeczenia się pozycji (materialnie uprzywilejowanej) inteligenta, dobrowolnej deklasacji i przejścia do pracy fizycznej, jak zrobiła większość emigracji, inteligencja w Kraju nie przyjęła."

Od tych, co należą do uprzywilejowanej klasy, żąda się stałych aktów wiary i ... entuzjazmu. Te akty muszą być źródłem udręki i samoupokorzeń. Aż wreszcie ucieczką od codziennych poniżeń jest uwierzenie, że to, co się robi, jest słuszne. I to jest najparadoksalniejszy i zarazem najsmutniejszy wynik walki, jaką każdy człowiek toczy o własną godność, nawet tam i tym bardziej tam, gdzie z tej godności nie pozostało już ani śladu.

Nacisk wymagań zwiększa się stopniowo. Najpierw chodzi o rzecz błahą: o udział w tłumie jakiejś zbiorowej manifestacji; potem o złożenie już swego podpisu pod jakimś nieprzyjemnym oświadczeniem, i wówczas na usprawiedliwienie pozostaje argument, że „wszyscy tak robią" i tego błazeństwa nie bierze się na serio. Kolejno jednak wymagania wzrastają, żąda się coraz czynniejszego zaangażowania. Wreszcie człowiek, prawie nie uświadamiając sobie drogi, jaką do tego doszedł, włazi na trybunę i gada rzeczy, których jeszcze rok czy dwa lata temu nie powiedziałby pod żadnym konkretnym przymusem. Godność osobista podyktowałaby mu wówczas protestacyjnie: NIE! Teraz jednak godność osobista działa w odwrotnym kierunku: *aby nie utracić szacunku dla samego siebie, stara się uwierzyć, że mówi to, co myśli.*

Autorka zapytuje na koniec, czy emigracja liczy się z faktem paradoksalnej linii podziału, która w ten sposób przecięła społeczeństwo, że *wszystko, co jest u góry, jest najbardziej na służbie „dyktatury proletariatu" a to, co jest u dołu, jest potencjalną kontrrewolucją*. Ze rozłam ten będzie rósł w miarę, jak wzmagać się będzie wyzysk pracy z jednej strony, a materialne uprzywilejowanie inteligencji, włączonej w system rządzenia, z drugiej strony. Czy inteligencja emigracyjna jest solidarna ze swoją klasą, czy też z tymi „ciemnymi masami" ,które są przeciw tej klasie?

***

Wywody powyższe są częściowo słuszne. Nie jest żadną tajemnicą, że ze wszystkich klas społecznych inteligencja w Polsce wykazała najmniej odporności na nacisk komunistyczny. Ale wypada też zrobić kilka zastrzeżeń.

Przede wszystkim inteligencja w dzisiejszej Polsce nie jest bynajmniej klasą uprzywilejowaną. Przeciwnie, jest *najbardziej sproletaryzowaną*. Zarobki są w stosunku do cen znacznie niższe, niż przedwojenne już wówczas głodowe. Dla przeciętnego pracownika umysłowego w upaństwowionym przedsiębiorstwie jest niedościgłym marzeniem płaca robotnika fizycznego ,ponieważ ten może zawsze poprawić swój los, przekraczając normy lub pracując w nadgodzinach, a górna granica zarobków, zdobytych tą drogą, jest rzeczywiście wysoka.

Klasą uprzywilejowaną są natomiast reżymowi literaci artyści dziennikarze i niektórzy uczeni. Jest to *ułamek procentu ogółu inteligencji*, ale równocześnie najbardziej „reprezentacyjny" najhałaśliwszy. A reszta — milczy. I dlatego wydawanie generalnego wyroku potępiającego na inteligencję w Kraju nie jest sprawiedliwe.

Nowe prawo małżeńskie w bloku wschodnim

Centralny Komitet partii komunistycznej w Moskwie ogłosił wytyczne nowego prawa małżeńskiego, które obowiązywać ma nie tylko w ZSSR, ale i we wszystkich państwach satelickich.

Prawo to do reszty zrywa z porewolucyjnymi pojęciami bolszewickimi w zakresie rodziny i jest nawrotem do „burżuazyjnej moralności", nawrotem oczywiście nie dobrowolnym, lecz wymuszonym przez fatalne skutki społeczne, jakie przyniosła „moralność proletariacka".

Nowe prawo odmawia wszelkiej opieki prawnej „wolnej miłości" uznając tylko małżeństwa, zawarte prawnie i na przeciąg całego życia. Zamiast zapowiedzi wprowadza się oświadczenie stron, że nie są im znane żadne przeszkody. Rozwód bywa udzielany tylko wyjątkowo, gdy małżeństwo nie może spełnić swej „społecznej funkcji", jaką jest płodzenie dzieci. Tam, gdzie są dzieci, rozwód nie będzie udzielany. Dalej przyznaje się matce w wychowaniu dzieci równy głos z ojcem.

Instrukcja partii komunistycznej wchodzi nawet w takie szczegóły, jak tekst życzeń weselnych i urodzinowych. Przy weselach należy używać formuły : „Niech wasze wesele będzie początkiem szczęśliwego życia, a wasze małżeństwo niech będzie owiane duchem walki o pokój". Natomiast przy urodzinach : „Oby nowy obywatel stał się bojowym członkiem naszej socjalistycznej ojczyzny !"

Nikczemna kampania komunistów przeciw M. C. K.

Chcąc usprawiedliwić swój sprzeciw przeciw powierzeniu Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi zbadania rzekomej wojny bakteriologicznej na Korei, komuniści przystąpili do oczerniania tej organizacji, nie cofając się przed najbardziej cynicznymi fałszerstwami.

Ostatnio prasa komunistyczna przytacza jako dokument rzekome sprawozdania MCK ze stosunków w obozie koncentracyjnym Buchenwald podczas wojny. W sprawozdaniu tym znajduje się taki ustęp:

«W obozie w Buchenwaldzie można czuć się dobrze. Morale jest wyśmienite. Rano otrzymuje się pół litra kawy, spory kawałek kiełbasy, 400 gr chleba i garnuszek tłuszczu. Podczas obiadowej przerwy w pracy wydaje się pół litra kawy. Wieczór rozdziela się pożywną zupę. Stosunki sanitarne są znakomite. Codzień odbywa się wizyta chorych, są lekarze i szpital. Są rozrywki, każdej niedzieli po południu jest pełny wypoczynek, a internowani zorganizowali trupę teatralną».

W odpowiedzi na ogłoszenie tego «dokumentu» MCK wydał komunikat, w którym stwierdza, że ze sprawozdaniem nie ma nic wspólnego, choćby z tego prostego powodu, że delegaci MCK nigdy nie otrzymali pozwolenia na zwiedzanie obozów koncentracyjnych.

Węgry zbroją się

NOWE DYWIZJE i FABRYKI BRONI

Wydatki wojskowe Węgier wzrosły z 600 milionów forintów w r. 1948 na 5.910 milionów. Podczas gdy w r. 1949 Węgry miały 4 dywizje piechoty, co zresztą już przekraczało postanowienia traktatu pokojowego, obecnie Węgry mają około 15 dywizji piechoty, korpus pancerny,, złożony z dwóch dywizji pancernych, jednej dywizji zmotoryzowanej i pięciu pułków pancernych, oraz około 50 eskadr myśliwców odrzutowych. Ogółem Węgry mają pod bronią 230.000 ludzi.

Przemysł wojenny rozbudowuje się w szybkim tempie. Powstają fabryki czołgów, części samolotów i amunicji. Zakłada się nowe lotniska i powiększa stare tak, by mogły z nich startować ciężkie bombowce sowieckie.

Również z dużym nakładem energii buduje się drogi strategiczne. Jedna z nich, prowadząca z Budapesztu do Mohaczu na granicy Jugosłowiańskiej, ma szerokości 12 metrów i obliczona jest na obciążenie do 80 ton. Drogi w stronę granicy sowieckiej wzmacnia się i rozszerza. Buduje się szerokotorową linię kolejową z Miskolczu do Budapesztu.

Album polskich krajobrazów

W PUCKU

Port jest taki malutki, że przystanie rzeczne w jakimś Płocku, Pińsku, czy nawet Sandomierzu wydają się w porównaniu z nim wielkimi ośrodkami żeglugi. Dwa kamienne nadbrzeża, obmywające nie wielki czworobok wody, w którym stoi kilka kutrów rybackich, miejscowych, lub przybyłych z Jastarni, Helu, czy Kuźnicy, kilkanaście małych łodzi, i jakiś stary, opuszczony holownik; oto wszystko. Pogłębiony kanał, oznaczony pływakami, prowadzi ku zatoce i poprzez nią ku pełnemu morzu; po bokach tego kanału woda jest tak płytka, że kąpiący się w niej ludzie, brodząc, wychodzą dość daleko w głąb zatoki. Woda jest zresztą mulista i do kąpieli nie za bardzo przyjemna. Smak ma wody rzecznej: tyle strumieni wpada do zamkniętej zatoki, odgrodzonej od pełnego morza łańcuchem mielizn, zwanych Mewią Rewą, że zatoka ta ma wodę jeziorną, nie morską.

Zatoka lśni w słońcu. Najmniejsza fala nie porusza jej powierzchni. W oddali, na głębokiej wodzie, stoi na kotwicy torpedowiec. Z boku, też dosyć daleko, spoczywa na wodzie kilka samolotów .. wodnopłatowców i błyszczą na brzegu dachy hangarów. Puck jest głównym w Polsce ośrodkiem Lotnictwa Morskiego, stanowiącego lotnicze ramię polskiej Marynarki Wojennej.

Związek Pucka z polską flotą wojenną nie jest faktem nowym. Już czterysta i trzysta lat temu był on portem wojennym polskiej floty królewskiej, tak zwanej „wodnej armaty". Królowie Zygmunt August, Zygmunt III Waza i Władysław IV utrzymywali dosyć duże eskadry wojenne, które odgrywały na Bałtyku sporą rolę i miały w Pucku swoją bazę. Puck był wtedy większym portem: zatoka Pucka była głębsza, a półwysep Helski, który ją dzisiaj otacza, jeszcze wtedy nie istniał. Zamiast niego, ciągnął się łańcuch wysepek, między którymi były cieśniny o głębokiej wodzie, zdatne do żeglugi. Przy cieśninach tych król Władysław IV zbudował dwie forteczki, panujące nad przejściem przez nie: Władysławowo i Kazimierzowo. Za tymi warownymi cieśninami, z łatwym wyjściem na pełne morze, a ubezpieczony przed nieprzyjacielskim napadem, Puck miał jako port wojenny położenie znakomite. Dziś jednak, gdy leży on w najgłębszym worku trudno dostępnej i płytkiej zatoki, utracił on to znaczenie zupełnie.

Jest to dziś podupadła i senna mieścina o zamulonej przystani, ledwo pamiętająca o swym dawnym blasku.

Widać stąd zatokę jak na dłoni, bo zatoka zwęża się ku końcowi i jest w okolicy Pucka bardzo już nie



duża. Przeciwległy brzeg, wąską linię półwyspu helskiego, widać stąd bardzo wyraźnie. Linia ta, to cienka, czarna smużka lasu u góry i równie cienka smużka żółtych piasków u dołu. Odbija się ona czarno-żółtym pasem w wodzie, jak w zwierciadle. W kilku miejscach, monotonna smuga wydm i lasów przerwana jest przez wsie rybackie. Złożone z domków z nieotynkowanej cegły, wyglądają one zdaleka, na tle morza i w morzu odbite, jak filigramowe zabawki z koralu.

Na stałym lądzie, w lewo, gdzie półwysep się kończy, brzeg wznosi się, tworząc wysoką wyżynę. Tuż naprzeciw Pucka, parę kilometrów stąd, panuje nad tą wyżyną wysmukła iglica kościoła w Swarzewie. Jest w tym kościele cudami słynąca figura Matki Boskiej Swarzewskiej, patronki rybaków kaszubskich.

A na prawo od nas, też na stałym lądzie, widać smugę lasu. To Rzucewo. Jest tam duży dwór, właściwie pałac, otoczony starym parkiem. Należy on (mówiąc w czasie teraźniejszym mam oczywiście na myśli czasy, gdy w Pucku bywałem, to znaczy czasy przedwojenne), do butnego Prusaka, hrabiego von Below. Ale ongiś, przed wiekami, majątek ten był własnością króla Sobieskiego. Tu i w Kolibkach pod Gdańskiem Sobieski wraz z królową Marysieńką bywał na letnisku nad morzem. W obu miejscowościach zachowały się aleje lip, które wielki król własnoręcznie zasadził.

Ale chodźmy do miasta.

Cicha uliczka, kiepsko brukowana, zabudowana małomiasteczkowymi domkami z pruskiego muru, wznosi się od portu ostro pod górę. Dochodzimy do ogromnego, gotyckiego kościoła, słynnej puckiej fary.

Masywna ta, ceglana świątynia potężna jak zamczysko i przypominająca budową zamki krzyżackie, jest tak ogromna i tak w surowej swej prostocie piękna, że nawet jakieś dużo większe miasto byłoby z takiej świątyni dumne.

W kościele panuje chłód. Jak każdy kościół w Polsce — nie jest on nigdy całkiem pusty; zawsze klęczy w nim ktoś, zatopiony w modlitwie.

Chodźmy dalej.

Jeszcze wyżej, niż fara, leży pucki rynek. Jest to plac ogromny, jak na takie małe dzisiaj miasto za duży. Widać dobrze po tym placu, o ile większym miastem Puck był dawniej.

Plac jest zapełniony wozami i tłumem chłopów-Kaszubów, którzy tu przybyli na targ. Słychać wszędzie gwarę kaszubską, tak pod Puckiem odmienną od literackiej polszczyzny, że ledwo ją można zrozumieć.

Bo Puck, to prawdziwe centrum Kaszubszczyzny. Nie darmo poeta kaszubski, Jarosz Derdowski, wymienił je w tytule swej kaszubskiej epopei: „Jak pon Czorlińsci po sece do Pucka jachoł".

Puck może mieć mało i coraz mniej znaczenia jako centrum handlu i żeglugi. Ale nigdy nie straci znaczenia jako ośrodek regionalny kaszubski — coś w rodzaju małej stolicy chłopów i rybaków kaszubskich — i jako miejsce historycznych wspomnień.

TAMTEN

Łamanie czeskiej inteligencji

PROCESY I KONFERENCJE W BRNIE

Ostatnie procesy sądowe i argumenty propagandy wewnętrznej w Czechosłowacji wskazują wyraźnie, że kraj ten ma inne zagadnienia wewnętrzno - polityczne niż jego kominformowscy sąsiedzi i że je zupełnie inaczej traktuje.

Największe zmartwienia polityczne republiki czechosłowackiej, a raczej jej czeskiej części zdają się wynikać z antyreżymowej postawy inteligencji, oraz z walki przeciw katolicyzmowi i starym partiom politycznym, których prawdziwi czy rzekomi działacze ciągle są odkrywani przez policję i skazywani na więzienie. Za najniebezpieczniejsze idee ogłasza się w Pradze program federacji środkowo - europejskiej i ideologię „kosmopolityzmu".

PROCESY BERNEŃSKIE

Morawskie Brno w ciągu ostatnich paru tygodni było miejscem kilku procesów „szpiegowsko - dywersyjnych ". Wśród różnych oskarżycieli byli działacze katoliccy i zakonnice oraz księża. członkowie przedwojennych partii agrariuszów i katolików. Najmocniejsze akcenty polityczne padły w ostatniej sprawie, zakończonej w ubiegłym tygodniu.

Piętnastu Czechów skazano wtedy na kary od 5 do 20 lat pozbawienia wolności za „zbrodnie" — wśród których wymieniono : tworzenie organizacji podziemnych, bazujących się na dążeniu do federacji środkowo - europejskiej; wysłanie „memorandum" do premiera Churchilla, do prezydenta Trumana, do premiera de Gasperi oraz do Ojca św., nawołującego rzekomo do wszczęcia wojny przeciw komunistycznej Czechosłowacji. Oskarżenie mówiło dalej o szpiegostwie na rzecz zagranicznych mocarstw kapitalistycznych oraz o tworzeniu sieci agentów z ramienia „zielonej międzynarodówki" chłopskiej. Proces ujawnił, że ucieczki z kraju na Zachód odbywają się nadal, pomimo dokładnego obstawienia granicy ze strefą amerykańską Niemiec i że wysyła się emisariuszy do nawiązania kontaktu z emigracją czeską w Ameryce.

WYJAŚNIENIE

Procesy berneńskie wyjaśniają i czynią zrozumiałą „linię" postępowania KP Czechosłowacji w ostatnich miesiącach. Zaznaczyła się ona konferencją „przeciw kosmopolityzmowi" w Brnie wczesną wiosną, założeniem w tymże Brnie ogólnopaństwowego „towarzystwa szerzenia wiedzy naukowej" w czerwcu oraz atakami na idee federacyjne w całej prasie komunistycznej w maju i w czerwcu.

Pod hasłem zwalczania spuścizny po Slansky'm odbyły się dwie konferencje. Pierwsza „przeciw kosmopolityzmowi" zwracała się w rzeczywistości przeciw związkom umysłowym z Europą zachodnią; w referatach dowodziła, że USA, Anglia i Francja były zawsze „wrogami" Czechosłowacji oraz że polityka Masaryka i Benesza była całkowicie szkodliwa dla interesów państwa, ze względu na ich zachodnią orientację. Konferencja zalecała „nowoczesne pojęcie patriotyzmu", w którym elementy miłości do własnego kraju mają się łączyć z miłością i uznaniem przodującej roli ZSRR a także z przyjęciem „budownictwa socjalistycznego" za cel istnienia i działania dla narodu czeskiego.

DRUGA KONFERENCJA

składająca się tak jak pierwsza, głównie z przedstawicieli inteligencji zawodowej i uniwersyteckiej, postawiła sobie taki sam cel — odcięcie Czechów od myśli zachodniej ,ale postanowiła go osiągnąć innymi środkami. Założeniem jej było, że rozpowszechnienie „naukowych" poglądów sowieckich i przyjęcie ich przez ludzi myślących i piszących będzie gwaranją rozwodu z Zachodem i szczepionką ochronną przeciw niebezpiecznym wpływom „ideologii burżuazyjnej". które, jak widać, szerzą się dalej w całym kraju. Konferencja ta stworzyła towarzystwo szerzenia wiedzy, to jest bolszewickiego poglądu na świat. Na czele tego towarzystwa stanęło 80 profesorów wyższych uczelni czeskich.

W uchwałach charakterystycznie dźwięczały potępienia historii polityki czeskiej od 1910 do 1944 roku i zdecydowane odcięcie się od „federacji europejskiej".

TITO PRZECIW PAKTOM

Belgrad (A.F.P.). W związku z pertraktacjami prowadzonymi pomiędzy Grecją, Turcją i Jugosławią na temat współpracy, Tito wygłosił wielkie przemówienie polityczne.

W przemówieniu tym wypowiedział się przeciw tezie «zachodniej» — jak się wyraził — według której pakty są koniecznością. Tito sądzi, że w czasie pokoju pakty dzielą narody zamiast je łączyć i przyczyniają się do powstawania bloków wojennych. Współpracę z Grecją i Turcją Tito uważa za potrzebną, ale bez tworzenia «paktu bałkańskiego».

Komunistyczny dyktator jugosłowiański zaprzeczył kategorycznie, jakoby istniały jakiekolwiek kontakty między Związkiem Sowieckim a Jugosławią. Według niego pogłoski takie rozpuszczają komuniści moskiewscy, by doprowadzić do izolacji Jugosławii.

W sprawach wewnętrzno-politycznych Tito podtrzymał twierdzenie o konieczności utrzymania kołchozów, lecz uznał, iż potrzebne jest pewne złagodzenie kursu.

KOMUNIKACJA W MOSWIE

Jeden z uczestników „konferencji gospodarczej" w Moskwie opowiada, że ruch uliczny w stolicy ZSSR zorganizowany jest sprawnie. Kierowcy wiedzą, że w radzie trzykrotnego naruszenia przepisów tracą dożywotnio kartę jazdy, a pieszy, który nie respektuje świateł lub przechodzi na drugą stronę ulicy w nieodpowiednim miejscu, płaci doraźny mandat karny.

Ruch uliczny w Moskwie ma jednak pewną specjalność : poszczególne ulice nagle zamyka się, gdy ma nimi przejeżdżać jakaś gruba ryba z Kremla. Często się zdarza, że czerwone światła na wiele minut blokują daną ulicę, do chwili, gdy z szybkością 120 km. godz. przejedzie nią uprzywilejowany samochód.

O CZYM MÓWIĄ

O zainteresowaniach komunistycznych uczonych, pracujących dla t. zw. Instytutu Polsko-Radzieckiego w Warszawie, świadczą tematy wygłaszanych przez nich referatów, na które przymusowo spędza się różne grupy ludności Warszawy. Ostatnio omawiano w instytucie stosunek znanego rewolucjonisty rosyjskiego z końca XIX w. M. Czernyszewskiego do Polski, obchodzono 10-lecie śmierci poety białoruskiego Janka Kupały, który miłości do Polaków nie okazywał, oraz omawiano związek „pomiędzy powstaniem konfederatów barskich a powstaniem Pugaczowa w Rosji". Pugaczow był samozwańcem udającym cara Piotra III. Udało mu się wzniecić powstanie Kozaków, Baszkirów i Kałmuków oraz niespokojnych żywiołów nadwołżańskich w drugiej połowie wieku XVIII. W czasie tego powstania znaczna część Rosji od Kazania po Astrachań została zniszczona.

Z dalekopisu

W. LUCA I ANNA PAUKER W ROSJI ?

Wydaleni z Rumunii specjaliści Włosi, którzy przybyli do Wiednia w drodze do swego kraju, opowiadają iż w Rumunii utrzymuje się pogłoska, jakoby Wasile Luca i Anna Pauker zostali oboje wywiezieni do Rosji. Stwierdzili oni przytem, że od chwili usunięcia Anny Pauker Rumunia „faktycznie znalazła się w rękach sowieckich".

MODŁY O DESZCZ WE WŁOSZECH

Wobec licznych próśb wiernych o zarządzenie publicznych modłów o koniec fali upałów we Włoszech kardynał Schuster, arcybiskup Mediolanu, wydał osobny list pasterski. W nim stwierdza że modły w tej intencji zaczną się wtedy, gdy będzie można stwierdzić powrót do zachowywania reguł moralności chrześcijańskiej.

Kardynał zwraca uwagę na grzechy wynikające z bezwstydnej mody, nudyzmu na plażach, bezwstydnych widowisk i prasy. To wszystko zatruwa bardziej atmosferę życia niż upały.

„Módlmy się o deszcz ale najpierw nauczmy się potępiać grzech !" kończy się list pasterski.

WYROK NA W. MARSHALLA

William Marshall, radiotelgrafista brytyjskiego Foreign Office, został skazany na 5 lat więzienia za wydanie sekretarzowi ambasady sowieckiej Pawłowi Kuźniecowowi tajnych aktów ministerstwa spraw zagranicznych. Marshall cały czas uparcie twierdził, że jego spotkania z Kuźniecowem miały charakter towarzyski. Skazany zapowiedział wniesienie odwołania od wyroku.

Krótko węzłowato

- Na 5 grudnia b. r. komuniści planują zwołanie do Wiednia „pokojowego kongresu narodów".
- W parlamencie włoskim złożono projekt ustawy, mającej zapobiec upadkowi Wenecji. Koszt koniecznych prac konserwatorskich wynosi 6 miliardów lirów.
- Rząd duński otrzymał protest USA przeciw dostarczeniu Sowietom już zapłaconego statku - cysterny o pojemności 13.000 ton. W razie nieuwzględnienia protestu Dania może być pozbawiona pomocy amerykańskiej.
- W r. 1951 w Zach. Niemczech zawarto 10,3 małżeństw na 1.000 mieszkańców, narodzin było 15,7 na tysiąc, zgonów 10,5. Wśród noworodków 9,5 było pochodzenia nieślubnego.
- Po raz pierwszy od r. 1946 rząd brytyjski zgodził się na sprzedaż broni Hiszpanii.
- W roku 1951 przewieziono drogą powietrzną (bez ZSSR i Chin) 39 milionów pasażerów, co daje dziennie 107.000. Gdyby 1 pasażer miał przelecieć tyle, co wszyscy inni w ciągu roku, musiałby przy szybkości 600 km/godz. latać 60 lat.
- W górach stanu Utah w USA przeprowadzono eksplozję 150 ton dynamitu celem stwierdzenia, jaka głębokość zabezpieczy urządzenia wojskowe przed skutkami bomby atomowej.
- Do Jugosławii uciekło ostatnio 3 rumuńskich strażników granicznych i 12 chłopów albańskich. Do Bari przybyło na barce 7 zbiegów z Jugosławii.
- Rząd brytyjski miał wysłać notę okrężną ,stwierdzającą, że uznawanie przez inne rządy króla egipskiego Faruka za króla Sudanu uważane będzie za gest nieprzyjazny.
- W r. 1951 Amerykanie przepili 9.150 milionów dolarów, czyli 60 dol. na mieszkańca. Najwięcej pieniędzy wydano na piwo.
- Po upałach przechodzą nad Europą burze. Nad Renem niektóre z nich trwały prawie pełną dobę.
- Do parlamentu brytyjskiego wpłynął projekt ustawy, oddającej z powrotem transport do rąk prywatnych.

DZIŚ

12-13 LIPCA

SOBOTA
ŚW. JANA GWALBERTA, *Opata*

NIEDZIELA
6 NIEDZIELA PO ZIEL. ŚW.
ŚW. ANAKLETA *Pap. m.*

SOBOTA

Jan Gwalbert, urodzony w Florencji około roku 1000, jechał w pewien Wielki Piątek z uzbrojonym pocztem. Po drodze spotkał samotnego i bezbronnego zabójcę swego rodzonego brata. Już go miał przeszyć włócznią, gdy spotkany rzucił mu się do nóg, prosząc o darowanie życia dla miłości Jezusa Ukrzyżowanego. Jan podniósł go i uściskał jak brata. Pod wpływem tej łaski przebaczenia postanowił przywdziać habit i założył w Toskanii nowy zakon, któremu dał regułę św. Benedykta.

NIEDZIELA

Nie ma wydarzenia lub słowa w życiu Chrystusa, które by nie miały jakiegoś zastosowania w naszym postępowaniu. Liturgia dzisiejsza przypomina nam, że życie nadprzyrodzone, zaszczepione w nas przez Sakramenty św. wyzwala w nas nowe energie, otwiera nam oczy na obecność Boga w świecie - na cud stworzenia, i na szczególną obecność w nas Boga — na cud uświęcenia.

Św. Anaklet, jeden z pierwszych biskupów rzymskich, następców św. Piotra i papieży, zginął za wiarę na początku II-go wieku.

TAJEMNICA MOCY

Przed laty dla ochrony pól przed szkodami wyrządzanymi przez wróble wydano w Ameryce zarządzenie, że kto zabije dziesięć wróbli, otrzyma nagrodę pieniężną; ponieważ chętnych było wielu, wkrótce wróbel stał się rzadkością w tym kraju. W niespełna rok potem groźniejsza od wróbli plaga robactwa zagroziła zbiorom; zmusiło to te same władze do zmiany zarządzenia: ktokolwiek odtąd ośmieli się zabić choćby jednego wróbla, surowo będzie ukarany. W ten sposób uratowano przyszłe zbiory, ale nie uratowano autorytetu władz. — Oto jeden z niezliczonych konfliktów między naszą troską a Opatrznością.

Jakie są więc granice między samodzielnością ludzką a rządami Boga? Czyżby rola człowieka miała się ograniczyć do tak biernego i beztroskiego zdania się na „prąd okoliczności", ostatecznie kierowanych przez Opatrzność, iżby wszelkie ludzkie wolne przedsięwzięcie należało uważać za sprzeniewierzenie się odwiecznym planom Mądrości Bożej? Pytanie to jest tym bardziej na czasie, że obecnie żyjemy w epoce wielkiego zrywu czynu ludzkiego: szalonego postępu techniki. Liczne wynalazki zapewniają nam coraz większy komfort w życiu codziennym; radio, informując nas natychmiast o wydarzeniach w odległych zakątkach ziemi, zapewnia nam rodzaj „wszechwiedzy; a dzięki wyzwoleniu energii atomowej staje przed nami wizja łatwiejszego życia — raju na ziemi, i... zdaje się nam, że człowiek posiadł już tajemnicę rozsadzenia globu ziemskiego —spowodowania końca własnego świata. Gdzie więc jest zasięg władztwa Bożego?

Odpowiedź znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii; Jezus rzekł: „Żal mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy mnie a nie mają co jeść"; i siedmioma chlebami nakarmił czterotysięczną rzeszę. Wydarzenie to wprawiło obecnych w zdumienie. Ale czyż Temu, który stwarza wszystko z nicości, trudniejsze było rozmnożenie chlebów już istniejących?

Ludziom słabej wiary potrzeba silnego wstrząsu — cudu, aby sobie uświadomili absolutne panowanie Boga nad światem. Ludziom żywej wiary każde ziarno kiełkujące i brzemienne przyszłym kłosem, każdy przejaw niepojętego w swej naturze życia, każda noc rozgwieżdżona bezmiarem nieba — to prawdziwy cud wszechmocy i mądrości Bożej — Plemię złe i cudzołożne — powiada Chrystus — znaku (t.j cudu) szuka" (Mt., 16,4) „albowiem — jak zapowiadał Izajasz — zatyło serce ludu tego, a uszami ciężko słyszeli, a oczy swe zamrużyli" (Mt., 13,15). Lud Boży, prosty i prawy, nie potrzebuje cudu, bo jemu słowo i dzieło Boże wystarcza, a domaganie się „dokumentów" od swego Ojca Niebieskiego byłoby niegodne Bożych dzieci.

Jeśli przeto wszystko, cokolwiek istnieje lub dzieje się we wszechświecie, jest dziełem BOGA, rozum ludzki winien być stale świadom, że każda jego najbardziej osobista incjatywa winna być ostatecznie tylko odgadywaniem myśli Boga, a każda jego praca — współdziałaniem ze Stwórcą, „albowiem — wedle słów św. Pawła .. w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy (Dz.Ap., 17,28). Nasze liczne konflikty, zawody i katastrofy — to nic innego jak odmiany amerykańskiej polityki z wróblami, to znaczy: nie liczenie się z Opatrznością, brak wiary! Tymczasem jesteśmy stale u źródła wielkiej naszej mocy: zdolni do świadomości naszej ścisłej łączności z Bogiem. Stąd na pozór pełna sprzeczności zasada: czyń tak jakby wszystko zależało od ciebie, a ufaj Bogu tak—jakby wszystko zależało od Niego. Pełna sprzeczności ale tylko w oczach tych którzy nią nie żyją.!

Ignis

Ks. Prałat Rupp odznaczony «Polonia Restituta»

—W gmachu Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, przy rue St. Honore, odbyła się 10 lipca br. wzruszająca ceremonia dekoracji wielkiego przyjaciela Polaków Ks. Prałata Jana Ruppa komandorią orderu „Polonia Restituta", przez J. E. Ks. Biskupa Józefa Gawlinę, opiekuna uchodźstwa polskiego.

Odznaczenie to, nadane francuskiemu dostojnikowi kościelnemu, Wikariuszowi Generalnemu dla cudzoziemskich misji katolickich we Francji — przez Prezydenta R.P. w Londynie, za zasługi położone na polu opieki nad Polakami we Francji, wręczył ks. Biskup Gawlina, w obecności Ambasadora R.P. w Paryżu K. Morawskiego, Ks. Prałata Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. Rektora Kubsza z Belgii, Ks. Kanonika Gogolińskiego — Elstona z Londynu, Ks. Prałata Gałęzewskiego z Paryża, przedstawicieli francuskich sfer katolickich polskich organizacji społecznych i prasy polskiej oraz francuskiej.

Ks. Biskup Gawlina w swym przemówieniu podkreślił zasługi dekorowanego i jego wielkie przywiązanie do kultury polskiej, po czym wręczył Ks. Ruppowi krzyż „„Polonia Restituta" i odpowiedni dyplom.

Ks. Prałat Rupp, wyraźnie wzruszony, podziękował naprzód w kilku zdaniach po polsku za ten wysoki zaszczyt, a następnie wygłosił krótkie przemówienie po francusku

„Francja i Polska, mówił Ks. Prałat, są związane ze sobą nie tylko węzłami politycznymi i kulturalnymi, ale przede wszystkim moralnymi. Należąc do tych Francuzów,którzy znają wielkie postaci kultury polskiej: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Chopina, jestem przekonany, że naród polski jest przedstawicielem w oczach całej ludzkości najwyższych i niezastąpionych wartości moralnych. Słowo „Polonia Restituta" także dla Francuza przedstawia cały program w dziedzinie moralnej. Dziękując za wysokie odznaczenie , wyrażam nadzieję że będę mógł w przyszłości oddać usługi Polakom we Francji, tak jak robiłem to dotąd i że dzięki temu przyjaźń polsko-francuska stanie się jeszcze mocniejsza."

Po ceremonii Ks. Rektor Kwaśny podejmował Ks. Biskupa Gawlinę, Ks. Prałata Ruppa i zaproszonych gości „lampką wina."

ZAKAZ WYWOZU DO HISZPANII UCHYLONY

Rząd angielski uchylił zakaz wywozu materiałów wojennych do Hiszpanii wydany w roku 1946. Rzecznik rządu angielskiego komentując powyższe zarządzenie podkreślił, że nie chodzi tu o wywóz do Hiszpanii czołgów lub samolotów, lecz o eksport samochodów oraz sprzętu wojskowego i lotniczego. Zakaz uchylono ze względów wyłącznie gospodarczych.

Wystawa prac polskiej malarki

Przy tropikalnym upale odbyło się w „Cercle de la France d'Outre-Mer" na Champs-Elysees, otwarcie wystawy portretów i scen afrykańskich p. Zofii Kulaszyńskiej-Couert. Na wernisaż przybył minister Francji Zamorskiej Dr Ajoulat i szereg osobistości związanych z koloniami. Płótna p. Kulaszyńskiej bowiem, podpisane „Zofia" — zdobyły sobie rozgłos i uznanie dzięki ich kolorowej prawdziwości i wystawione zostały po raz pierwszy w roku zeszłym w Muzeum Francji Zamorskiej w Vincennes. Jeden z portretów podziwialiśmy w maju na afiszach Fbg St-Honore.

Zofia Kulaszyńska, rodem z Zamościa, po ukończeniu studiów malarskich w Polsce, przybyła do Francji między dwiema wojnami. W Paryżu zaprzyjaźniła się bardzo z wielką naszą malarką Olgą Boznańską, z której rad i krytyk często korzystała. W wielokrotnych podróżach po Afryce i Ameryce Południowej poświęciła się studiowaniu tamtejszych typów, kostiumów i zwyczajów — mało znanych w Europie, a tak malowniczych.

K.

Z FRANCJI — O FRANCJI

SZPIEGOSTWO WE FRANCJI BĘDZIE OSTRZEJ KARANE

Rada Ministrów uchwaliła na wniosek ministra obrony narodowej Plevena zmianę dekretu dotyczącego ścigania zbrodni szpiegostwa i zamachu na zewnętrzne bezpieczeństwo państwa na podstawie art. 86 kodeksu karnego.

Obecnie szpiegostwo dokonywane na szkodę nie tylko Francji, lecz także jednego z państw Paktu Atlantyckiego, będzie ścigane sądownie przed trybunałami francuskimi.

ZAŁAMANIE SIĘ SPEKULACYJNYCH CEN W PARYŻU

Pod wpływem ustalenia przez rząd maksymalnych cen na owoce i jarzyny oraz częściowego wstrzymania się publiczności od zakupów, w halach paryskich nastąpiło nagłe załamanie się cen wielu towarów łatwo psujących się. Tak np. pomidory spadły w ciągu kilku dni ze 130 fr. na 50 fr. na kilo, cytryny ze 170 na 100 fr., melony ze 180 na 100 fr., fasola ze 130 na 110 fr. Publiczność jest z tej obniżki cen bardzo zadowolona.

P. BAYLOT KOMANDOREM LEGII HONOROWEJ

Paryski prefekt policji, p. Jean Baylot, został przez Radę Ministrów promowany do godności komandora Legii Honorowej.

POMNIK OFIAR MIN

Na Ballon d'Alsace odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika na cześć tych, którzy zginęli przy odminowaniu pól we Francji. Od r. 1947 unieszkodliwiono 13 milionów min i 18 milionów pocisków artyleryjskich, obok 660.000 min wodnych przy wybrzeżach Francji. Zginęło przy tym 500 Francuzów, przeważnie ochotników, a 823 odniosło rany, w większości powodujące zupełne inwalidztwo.

Obecny na uroczystości min. Claudius Petit wspomniał również o śmierci 1.780 Niemców, bo „ból wdów i sierót jest jednaki po tej i tamtej stronie granicy".

POLONIA WE FRANCJI

Związek Rez. i B. Wojskowych przypomina, że lista zapisów na wyjazd do Nicei zostanie z dniem 11 bm. zamknięta. Wyjazd z Lille z Placu Dworcowego w sobotę 26 bm. o godz. 5 punktualnie. Dalsze szczegóły trasy jak i postojów otrzymają zapisani 5 dni przed wyjazdem. Wyjazd tegoroczny do Calvadosu odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 sierpnia, gdyż uroczystość na cmentarzu w LANGANNERIE odbędzie się w niedzielę 10 sierpnia. Komitet Polsko-Francuski budowy Pomnika organizuje w tym roku ten obchód, na który i nas zaprasza. Jak w ub. latach, Rodacy nasi w Potigny zresztą bardzo nieliczni, chcą nas znowu ugościć staropolskim zwyczajem. Koszt wycieczki wynosi 2.200 fr. za przejazd w obie strony od osoby. Proszę o jak najwcześniejsze zgłaszanie się, gdyż miejsca będą przydzielane kolejno według zgłoszeń. Przypominam wreszcie o zbiórce, zorganizowanej przez „Comite National d'Aide aux Combattants d'Indochine, aux Anciens et a Leurs Familles", a o poparcie której proszono Zarząd Główny.

Sekretariat Generarny Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji podaje wszystkim Kołom do wiadomości, iż na czas nieobecności we Francji Przewodniczącej Związku Zofii CISZEWICZOWEJ — zastępować ją będzie do odwołania p. Agnieszka SOWIŃSKA — 10, Rue Galilee — LENS (P. de C.) i prosi, by Zarządy Kół zwracały się do w. w.

PARYŻ

Nieścisła nazwa. Proszono nas o zwrócenie uwagi, że użyta w komunikacie Liceum w Les Ageux nazwa Zw. Inwalidów, jako ofiarodawców, jest nieścisła. Nazwa związku brzmi: Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji — 32, rue Basfroi, **Paris (11).**

AVION

Z życia Komitetu Niezależnego. — Niemało trudu zadaje sobie prezes Komitetu Niezależnego w Avion, żeby ożywić życie polskie w kolonii. Z wrodzonym sobie temperamentem wykorzystuje wszystkie momenty, które mogłyby ludzi do siebie zbliżyć i dać im rozrywkę do pracy, polską godziwą rozrywkę po ciężkiej codziennej pracy.

Tej dobrej, żywej woli prezesa Bobkiewicza zawdzięczają polskie organizacje wchodzące w skład Komitetu, wycieczkę niedzielną do pomnika kanadyjskiego. 29 czerwca, wyruszyli nasi Rodacy i Rodaczki po nabożeństwie w kościele św. Teresy wczesnym rankiem do Vimy. Jak kto mógł, na rowerach, motorach i motorkach.

Największą uciechę miały przede wszystkim dzieci uczęszczające do polskiej szkoły niezależnej, oraz młodzież z K.S.M.P. i Harcerstwo. Pomimo „tajemnicy" wszyscy wiedzieli, że Prezes, sekretarz Kaczmarek i skarbnik Pogoda przygotowują jakąś niespodziankę, dla dzieci szkolnych i dla „milusińskich" — dzieci rodziców z organizacji polskich, wchodzących w skład Komitetu.

Dzięki dobrej woli Komitetu i zacnych Rodaczek i Rodaków, nawet 35 stopni ciepła nie przeszkodziło, że Polonia zabawiła się wspólnie, ochoczo i przyjaźnie aż do późnego wieczora. Dzieci, obdarzone suto słodyczami, nad wieczorem popisywały się śpiewem, a p. Pogoda prowadziła z najmłodszymi gry i zabawy.

Nie brakło prawie nikogo z Polonii miejscowej. Zauważyliśmy pp. Liberskich, pp. Krukowskich, pp. Pogodów, p. Kubacką, pp. Brząkowskich pp. Piskorskich i pp. Stanewskich. Zasłużony prezes Komitetu C.L.P., p. Piotr Bartkowiak tym razem nie mógł być obecny.

Oby tego rodzaju uroczystości „rodzinne" i „koleżeńskie" jak najczęściej łączyły naszych Rodaków i Rodaczki w jedną wspólną, zgodną rodzinę.

OBECNA

BAUDRAS - ESSARTS

W sprawozdaniu z obchodu Jubileuszu Chóru Kościelnego (Nr. 55 z 7. bm.) wypadł wiersz: wyjaśniamy przeto, iż ks. dziekan Wahrol wygłosił kazanie, a ks. prob. Chechelski odprawił nieszpory".

DO RODAKÓW W SEINE ET MARNE

Doroczny Zlot Tow. Katolickiego w DAMMARIE LES LYS odbędzie się w niedzielę 13 b. m. przyczem nowowyświęcony ksiądz Ed. Wojda odprawi swą pierwszą uroczystą mszę św. Program Zlotu przewiduje: Zbiórka o godz. 11.30 w Patronażu przy 5, Rue Jules Guesde (niedaleko kościoła), skąd pochodem wyruszymy do kościoła. O godz. 12 uroczysta msza prymicyjna wraz z błogosławieństwem, a po południu o godz. 16 w sali Patronażu piękna Akademia z udziałem młodzieży KSMP - Paryż - Troyes - Dammarie i polskiej dętej orkiestry z Troyes. Wieczorem zabawa taneczna w ogrodzie obok plebanii. Rodacy, zapraszamy Was wszystkich do wzięcia udziału w tej uroczystości narodowo-religijnej.

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

DROBNE NIEDOLE NASZEJ URODY

Zastałam Panią Lili w rozpaczy Tonęła dosłownie we łzach!

—Co się stało? — pytam przerażona. Podniosła na mnie firanki rzęs i z pod opuchniętych powiek spojrzały na mnie oczy czyste, niesplamione żadną myślą, tylko pełne tego smutku, co graniczy już z beznadziejnością.

—Takiego mam pecha —westchnęła żałośnie — dzisiaj wieczorem dokładnie za godzinę muszę wyjść z mężem, jesteśmy zaproszeni na kolację do Francuzów. rozumie Pani do — Francuzów — w tym miejscu p. Lili przerwała opowiadanie, jakby minutą ciszy chciała uczcić ważność tego zdarzenia — a ja, niech Pani spojrzy, jak ja wyglądam!!! Pryszcz na policzku, pryszcz na języku — założę się że to Zuzia mnie obgaduje — wtrąciła nawiasowo, włosy tłuste rozkręcone, nos błyszczący no i na dobitek z tego płaczu powieki spuchnięte i czerwone! A do tego mój mąż — Pani zna mojego męża — to taki patriota, an „zawsze na każdym miejscu i o każdej porze" chce Francuzom imponować. Już mi zapowiedział, że muszę pierwszorzędnie wyglądać, —wiadomo — Polki najładniejsze kobiety na świecie!

—Niech się Pani nie martwi — zaczęłam pocieszać p. Lili — weźmiemy się obie do roboty i zapewniam Panią, że za godzinę usuniemy te małe niedole Jej urody i mąż będzie dumny ze swej uroczej żony!

Pod moją energiczną komendą został przede wszystkim postawiony na gaz czajnik z wodą. Następnie celem odtłuszczenia włosów p. Lili przez 10 minut masowałam grubą solą kuchenną skórę na jej głowie, poczem włosy dobrze wyszczotkowane (sól musi zniknąć) i następnie zwilżone wodą kolońską zwinęłam kosmyk po kosmyku w małe loczki przypięte szpilkami do głowy. Tak zwinięte włosy owiązałam mocno zagrzanym o ciepły czajnik ręcznikiem. W międzyczasie p. Lili celem zlikwidowania pryszcza na języku płukała usta rostworem sody oczyszczonej (łyżeczka sody na szklankę wody).

Z kolei przystąpiłyśmy do wyczyszczenia twarzy kremem kosmetycznym. Krem nałożony w czterech punktach zasadniczych na brodzie, policzkach i pośrodku czoła — rozmasowałam ruchami obydwóch rąk od brody w kierunku skroni. Po zdjęciu z twarzy p. Lili nadmiaru kremu kawałkiem waty — nałożyłam gorący kompres (do miednicy kładzie się środkową część ręcznika, którego końce znajdują się poza jej obrębem, wrzącą wodę leje się do miednicy i ujmując za suche końce ręcznika wyciska się z nadmiaru wody) po 5-cio minutowym gorącym okładzie twarz p. Lili umalowałyśmy na żółto maską przyrządzoną z żółtka jajka wymieszanego z jedną łyżką oliwy. Równocześnie aby usunąć zaczerwienienie i opuchnięcie powiek położyłyśmy na nie okłady z tartego surowego kartofla umieszczonego na kawałkach waty. Przez 15 minut p. Lili z wrodzoną w tym wypadku kobietom cierpliwością, leżała bez ruchu — poczem po zmyciu maski letnią wodą właścicielka odrodzonego oblicza, już uśmiechnięta i uspokojona. zabrała się z zapałem do „maquillawania".

— Aby uniknąć błyszczenia się nosa przy wieczornym świetle radzę Pani przed upudrowaniem przetrzeć go eterem, a pryszcz na policzku zakleić muszką z czarnego plastra angielskiego — wtrąciłam ostatnią uwagę.

Po upływie godziny p. Lili ubrana w piękną wieczorową toaletę, ze starannie uczesaną głową była — nie do poznania.

Mąż p. Lili i b. mąż stanu zarazem był zachwycony sobą i żoną — żona była zachwycona sobą i zachwytem męża, a mnie pozostał już tylko zachwyt nad skutecznością tych prostych i dostępnych dla wszystkich kobiet — zabiegów usuwających drobne niedole naszej urody.

KUMA

DO SZANOWNYCH ZARZĄDÓW ORGANIZACJI POLSKICH

Celem uniknięcia ew. nieporozumień i dla ułatwienia miłej współpracy zwracamy się z uprzejmą prośbą, by swe komunikaty i sprawozdania nadsyłały pisane bardzo czytelnie po jednej tylko stronie kartki, z odstępami między liniami i zaopatrzone w pieczątkę organizacyjną.

REDAKCJA.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (53)

— Ot, panie, w jaką zmorę może się zmienić niefortunna miłosna awanturka! Ale na wszystko jest sposób. Najprzód — ja jestem wobec tej pani twoim generalnym plenipotentem w sprawach sercowych — zgoda?

— Naturalnie, mój drogi. Cóż dalej?

— Jako taki telegrafuję zaraz do Mińska: «Pan Kotowicz nieobecny. Jutro będę w Mińsku, objaśnię. — Justyn Sas, plenipotent Kotowicza».

— I pojedziesz?!

— Pojadę. Stawię się przed damą w najpiękniejszej mej postaci. Jeżeli się we mnie zakocha piorunem, no, to sprawa załatwiona: dam jej rendez-vous w Nizzy. Ale jeżeli nie — co także trzeba przewidzieć — już ja jej tam opowiem! — co? — obmyślę podczas podróży; przygotuję się na wszelkie ewentualności. Gdy zmiarkuję, że ona nie wie o twoich obrotach, dam jej twój adres w Paryżu. Jeżeli idzie za tobą tropem, jak mówisz — powiem, żeś tylko wstąpił do domu po papiery i pojechał do Petrogradu, a stamtąd koleją syberyjską do Chin. — Kłamać będę, jak z nut, ani się zachłysnę. To są pobożne kłamstwa.

— Zrobisz to jeszcze dla mnie?! Mój drogi Justynie!

— A cóż to wielkiego? I tak miałem jechać do Mińska za interesami. Po obiedzie ruszę — sanna lekka i ja nie ciężki. Tak teraz piszmy depeszę.

Depesza została wysłana jak najprędzej do stacji pocztowej, bliższej, niż kolejowa. Przyjaciele jedli tymczasem obiad bez apetytu, zafrasowani, pomimo, że Sas nadrabiał humorem. Zwłaszcza Kotowicza trapiły złe przeczucia.

— A jeżeli ona, choć się dowie, że mnie tu nie ma, zechce zobaczyć Turowicze? — Ona czasami bywa liryczna; należy do rodzaju kobiet, które gdy je los przechłoszcze, stają się niby lepszymi — i to na krótko.

— Gdyby jej to strzeliło do głowy, powiem, że dom tutaj rozwalony, bo nowy się buduje, — a ja mieszkam w Osowie, o sto wiorst od kolei — Już ja ci ręczę, że babę w pole wywiodę.

— Wierzę, jeżeli ją zastaniesz w Mińsku. Ale mnie się ciągle zdaje, że ona już tu jedzie.

— Liczmy się z prawdopodobieństwem — uspokajał Sas — czeka przecie na odpowiedź.

— Co z taką można wiedzieć?

Justyn wpatrzył sie w twarz Edwarda niespokojną, zdenerwowaną; zdawało się, że schudł od czasu otrzymania tej nieszczęsnej depeszy.

— Nie rób mi tej miny, Edwardzie. Masz jutro piękny dzień przed sobą.

— Właśnie o to jutro mi chodzi — odrzekł Kotowicz. Dzisiejsza troska byłaby niczym, gdyby nie groziła jutru. Ta osoba, która mi spada na kark, złamana, czy nie złamana, obłudna, czy szczera — przestała istnieć dla mnie. Nie chcę jej znać, ani nienawidzieć, ani wiedzieć o niej cokolwiek. Na szczęście, nie mam względem niej długu wdzięczności! Ale gdyby ona miała popsuć to jutro, no, wtedy!...

Zakończył groźnym wzniesieniem ręki.

— Dobrze, Edwardzie. Chciałbym, aby Oleszowie, ojciec i córka, widzieli cię tutaj, dzisiaj. Rzeczywiście inny z ciebie człowiek, niż byłeś jeszcze tej wiosny.

— Zupełnie inny — wiem. I przekonam o tym Renię, bo czuję, że ona mnie zrozumie. Ale jak przekonam jej ojca, od którego, według ciebie, ręka córki zależy? Jakże mu wytłumaczę, że wszystko zerwane między mną, a Teo, kiedy ona jest blisko, może zrobić jakiś skandal, przyjechać do Turowicz?... Jemu się to w głowie nie pomieści. I to jest właśnie przekleństwo grubych w życiu pomyłek: można wszystko w sobie zmienić, ale niepodobna przeciąć zewnętrznej konsekwencji swych dawnych postępków. Cokolwiek zrobisz w życiu, jest już częścią twego przyszłego losu i nie pozbędziesz się tego, choćbyś nie wiem jak pragnął!

— Przesadzasz Edwardzie — mitygował Sas — leziesz w pesymizm wcale niepotrzebny komuś, kto się kocha i żeni. Zapewne, że sami sobie tworzymy poczęści swoją dolę — ależ ty i sam wybrnąłeś z omyłek, sam je naprawiłeś. Człowiek porządny, chrześcijański, jak Olesza, zrozumie to i oceni.

— A ja wątpię, Justynie. Znam ja tych wielkich chrześcijan! Gdy złapią bliźniego na jakim uczynku, według nich grzesznym, nie przyjrzą się człowiekowi, nie przypuszczą nieszczęścia, nie uwzględnią ludzkiej słabości, nie uwierzą nawet w poprawę, — cieszą się, że złowili grzech śmiertelny i mogą wydać kanoniczny wyrok potępienia. Cofnąć ten wyrok — to im prawie krzywda, jakby mieli oddawać coś, co już prawnie posiedli.

— Daruj szczerość, Edwardze, ale kulą w płot trafiasz. Toć Olesza nie ten tam Hiszpan, który krytykował ciebie dla swoich interesów. Olesza kocha córkę, a ciebie nie potępia, tylko się boi dla córki. — Stawiasz kwestię na opak.

— Mówiłeś przecie, że Renia dobrze jest dla mnie usposobiona? — Więc ojciec ją kocha, a zarazem sprzeciwia się jej uczuciom? Jakże to wytłumaczyć?

— A po prostu. Antoni słyszał o tobie dotąd same rzeczy przeciwne jego naturze i zasadom — i myśli, że córka niewłaściwie skierowała swe sentymenty, więc przeciwdziała. Cóż w tym dziwnego? — Przekonaj go, że jest inaczej — i wszystko dobrze będzie.

— Ja z nim w ogóle rozmawiać nie umiem. Figura dogmatyczna i nie znająca życia.

— Figura bardzo podobna do Reni, chociaż z wąsami i o trzydzieści lat starsza — uśmiechnął się Sas.

— Co też gadasz, Justynie?!

— Gadam, bo ich znam, mój drogi. Oboje ludzie pewni w swoim gatunku, bez niespodzianek; oboje sumienni, obowiązkowi, nawet trochę uparci; oboje wielkiego serca i raczej dla kochanych istot żyjący, niż dla siebie samych. No, Renia ma więcej wdzięku niż ojciec, przez co jej wartość jest dla nas, kobieciarzy, łatwiej zrozumiała. Ale obaczysz — pokochasz jeszcze i ojca.

— Może?... — odrzekł Kotowicz spokojniej — ale jeżeli się nie będzie upierał.

— Twoja w tym głowa, Edwardzie. A tymczasem nie przeklinaj swego losu, tylko go mocno weź w garść, jak już dowiodłeś, że umiesz. Ja zaś zabiorę się do pani Teo. — —

— Ach, Teo! — jęknął Kotowicz — gdybym jej nigdy nie był spotkał!

— Przepraszam! — rzekł Sas wesoło — niewiasta opatrznościowa! Żebyś jej nie poznał, nie siedziałbyś na Rivierze; żebyś tam nie siedział i nie miał gorączki, nie zgrałbyś się, jak skrzypce, nie przyjechałbyś do Turowicz dla robienia pieniędzy, nie poznałbyś Reni — — a może właśnie byłbyś w Egipcie i tamby kula Hiszpana trafiła ciebie, zamiast owego Kamila... Też wszystkiego można dowieść na wywrót! At, filozofia! — machnął ręką. — Każ konie zaprzęgać, bo pora mnie już jechać.

XXIII.

Śpieszył Kotowicz z Morozem, aby stanąć pierwszy na pogranicznym kureniu. Jakoż, wyjechawszy z Turowicz pod schyłek nocy, nieprzespanej całkowicie, dotarł do umówionego miejsca przed przyjazdem Oleszów. Po drodze zimowej, rozjaśniającej świeżym śniegiem, ściętej przez mróz, łatwiej się jechało, niż w lecie. Raz tylko przewróciły się saneczki na stronę Kotowicza, który zapomniał o przeznaczeniu swej lewej nogi i nie podparł ich w porę. Nie drzemał jednak ,ani się oddawał marzeniom myśliwskim. Zapomniał nawet, że jedzie na łosie — jechał do Reni — przez ciemne gąszcze zwątpień do upragnionego świtu.

Gdy stanęli na pustym kureniu, dzień już był na niebie perłowy. Edward rozejrzał się po małej polance i poznał niektóre szczegóły wiosennego obozowiska. Ochocza fala krwi przepłynęła mu przez serce.

— To samo miejsce, gdzie przyjechaliśmy pierwszy raz na głuszce? — zapytał dla pewności Moroza.

— To samo ono i jest —odrzekł Moroz i ogień my dzisiaj założym, nie oni. Kto pierwszy ogień na kureniu zakładać temu szancuje.(1) Ot dzisiaj jeżeli panoczku nie poszancuje, tak już nigdy...

(1) powodzi się.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Było i tak

LEPSZA JUŻ... SZARAŃCZA!

Afganistan odrzucił propozycje sowieckie w sprawie pomocy w zwalczaniu szarańczy. Rosja ofiarowała bowiem swoje usługi oraz zaproponowała dostarczenie samolotów i pomocy technicznej w zwalczaniu szkodników.

Władze afgańskie podziękowały za troskliwość i chęć przyjścia z pomocą i oświadczyły, że same będą zwalczały niebezpieczeństwo.

Wolą plagę szarańczy od czerwonej.

Wyczyn sportowy 72-letniego Francuza

72 letni G. Adam wsiadł pewnego poranka do pojedynczej łodzi rybackiej i przejechał w ciągu 6 godzin i 25 minut Kanał z Boulogne do Folkestone w Anglii. Wypocząwszy na brzegu angielskim wsiadł ponownie do łodzi zamierzając wrócić tego samego dnia do Francji. Na nieszczęście duża fala zalała łódź i wywróciła ją a zapalony sportowiec musiał pływać. Szczęśliwie napotkał łódź rybacką, wdrapał się do niej i osuszywszy się nieco zajął znów miejsce w swej łodzi zamierzając kontynuować przerwaną podróż powrotną ku brzegom francuskim.

Powrót ten jednak nie był ani łatwy ani przyjemny bo Kanał „rozbujał się" nieco i wysoka fala utrudniała wiosłowanie upartemu sportowcowi i groziła zalaniem małej łódki. Mimo to około północy dotarł on do portu w Boulogne.

Nie jest to jego pierwszy wyczyn W 70-tą rocznicę urodzin przepłynął on również w ciągu jednego dnia Kanał w obie strony.

FILMY GODNE WIDZENIA «KONTIKI» I «GRENLANDIA»

FILMY-REPORTAŻE : NORWESKI I FRANCUSKI

Najciekawszym filmem, jaki obecnie wyświetla się w Paryżu, nie jest obraz z akcją wymyśloną, ale wierny reportaż z dwu dalekich wypraw, które wykazały jeszcze raz, że narody europejskie są zdolne do dzisiaj do całkowicie bezinteresownych wysiłków, jeśli te trudy mają służyć nauce i dobru ludzkości.

„Kon-tiki" jest historią słynnej wyprawy etnologa norweskiego Thora Heyerdhala, który na niewielkiej tratwie z kilku towarzyszami przejechał ogromne obszary Oceanu Spokojnego, z Peru aż do archipelagu wysp na Pacyfiku i o tej swojej niebezpiecznej wyprawie napisał książkę, która jest przetłumaczona na mnóstwo języków i stanowi jeden z najlepszych „best-seller'ów" w Ameryce i w Europie. Film daje wyobrażenie o wyprawie w sposób lepszy niż książka, choćby ilustrowana. Zdjęcia robione były przez odważnych podróżnych odrazu na miejscu i w czasie podróży, to też dają one widzom złudzenie odbywania tej podróży naprawdę. Jak wiadomo, uczony norweski usiłował udowodnić, że ludność wysp Pacyfiku przybyła nie z kontynentu azjatyckiego, ani z Indonezji, jak to dotąd przypuszczono, lecz z Ameryki południowej, właśnie na tratwach związanych tylko sznurami, bez pomocy narzędzi żelaznych, których w tym czasie ludność Peru nie znała. Aby udowodnić swe twierdzenie, młody uczony z towarzyszami narażał się przez szereg miesięcy na niezwykłe niebezpieczeństwa od orkanów morskich, rekinów, i td., płynąc na prymitywnej tratwie z zapasem wody i żywności, ale bez broni palnej i bez żadnych zdobyczy cywilizacji. Fakt zaś, że pomimo zdania się tylko na prądy oceaniczne, żeglarze dotarli do wyznaczonego celu, może potwierdzać słuszność tezy norweskiego uczonego.

Film pokazuje szczególnie dramatyczne momenty podróży: huragan na oceanie, walkę podróżników z rekinem potwornej wielkości, atakującym tratwę, a także radosne powitanie podróżników u kresu podróży.

„Grenlandia" jest to filmowy reportaż z wyprawy francuskiej słynnego badacza okolic podbiegunowych Paul Emil Victora na Grenlandię w r. 1949. Francuzi wyjechali, wioząc ze sobą najnowszy materiał techniczny w postaci t.zw. „waesel" to jest sanek motorowych, poruszających się po śniegu przy pomocy gąsiennic czołgowych. Dzięki temu podróżni mogą poruszać się z wielką szybkością; nie są zaś nigdy całkowicie samotni w czasie nocy grenlandzkiej, trwającej 8 miesięcy bez przerwy, dzięki radio i samolotom, które zaopatrują śmiałków w żywność i benzynę. Wyprawa miała cele ściśle naukowe: zbadanie grubości skorupy lodowej Grenlandii, ciśnienia i prądów powietrznych (od czego w znacznej mierze zależy stan pogody w Europie i Ameryce), oraz wytrzymałości ludzkiej na niezmiernie niskie temperatury (od - 50 do - 60 stopni). Podróżnicy wybudowali całą stację meterologiczno-naukową w centrum Grenlandii oraz podziemne mieszkania i składy.

Film pokazuje właśnie w sposób bardzo artystyczny, a nawet wzruszający, życie kilku ludzi, którzy w ciągu nocy grenlandzkiej wykonują swe obowiązki, jako straż przednia ludzkości wydzierającej przyrodzie jej tajemnice. Wspaniały jest obraz zrzucania przez samoloty żywności i benzyny na spadochronach ludziom odciętym przez lody od cywilizacji. Jest to piękny film o solidarności i wysiłkach ludzkich, niezmiernie wart obejrzenia.

„Cud w Mediolanie" (Miracolo in Milano)

Film włoski, reżyserii Vitorio di Sica.

Jednym z najlepszych reżyserów włoskiej szkoły filmowej jest Vittorio di Sica, twórca filmów: „Sciuscia" i „Złodziej rowerú". Umie on z neo-realizmem włoskich twórców filmowych połączyć wzruszającą troskę o tych wszystkich nieszczęśliwych, którzy są skrzywdzeni przez los lub przez ludzi. Ponadto filmy jego odznaczają się dużą dawką poezji, wyciągniętej z codziennej rzeczywistości.

Tak jest w filmie „Cud w Mediolanie". Ujęty w formę satyryczną, przedstawia on życie gromady nędzarzy na przemysłowych przedmieściach Mediolanu, mieszkających w barakach skleconych z odpadków desek i blachy, ale zachowujących pogodę ducha, umiejętność pomocy bliźniemu i dobry humor. Walka tej gromady wydziedziczonych, kierowanych przez pogodnego młodego człowieka, sierotę bez rodziny, opiekującego się innymi z grupą bogaczy bez serca, kończy się wkroczeniem pewnych sił nadprzyrodzonych, potraktowanym w sposób komediowy. Zastanawia w filmie umiejętność operowania tłumami ludzkimi zbiorowymi oraz doskonała gra artystów, przeważnie dotąd mało znanych. Film przynosi zaszczyt włoskiej szkole filmowej.

W.N.

Goście w karetce więziennej

Przed kilku dniami przed jednym z reprezentacyjnych hoteli w Hadze zatrzymała się karetka więzienna, do której po krótkim wahaniu wsiadła grupa elegancko ubranych pań. Panie te były gośćmi rządu holenderskiego i przybyły na konferencję krajów Beneluxu w sprawie opieki nad dzieckiem.

Okazało się, że ministerstwo sprawiedliwości wydało polecenie wysłania „wozu odpowiedniego dla większej ilości osób" przed wspomniany hotel, a referent transportowy zrozumiał, że chodzi o przewiezienie partii aresztantów i wysłał — największą z karetek więziennych.

Sprawa skończyła się pomyślnie oficjalnym przeproszeniem zatroskanych dam.

Było to 21 kwietnia 1918 r.

W Kanadzie zmarł przed kilku dniami b. kapitan lotnictwa May. Wiadomość ta posłużyła prasie do wskrzeszenia starej historii.

Kpt. May był mianowicie ostatnim przeciwnikiem słynnego lotnika niemieckiego podczas pierwszej wojny światowej, Richthofena. Richthofen odniósł 21 kwietnia 1918 swe 81-e zwycięstwo. Miał tego dnia jechać na urlop i miał już dokument podróży w kieszeni. Ale jakaś tajemnicza siła kazała mu raz jeszcze wrócić do maszyny, czerwonego trójpłatowca Fokkera.

Wzbiwszy się w powietrze, Richthofen wkrótce dostrzegł kanadyjski samolot Maya, który nie przyjął walki, lecz zaczął uciekać. W czasie pościgu, za maszyną Richthofena znalazł się inny lotnik kanadyjski, kapitan Brown. Richthofen zauważył go za późno, gdy miał już przeciwnika na karku. Seria z karabinu maszynowego zniszczyła ster wysokościowy, druga seria rozerwała część kadłuba i Fokker spadł jak dymiący meteor na ziemię.

Trumnę Richthofena niosło do grobu 6 angielskich dowódców eskadr, kompania piechoty oddała trzy salwy, a nad grobem krążyła honorowa eskadra samolotów. Kpt. Brown dopiero w wiele godzin później dowiedział się, kto był jego przeciwnikiem.

SPORT

Polska piłka nożna w Anglii

Niewątpliwie najbardziej rozpowszechnionym sportem wśród Polaków w Wielkiej Brytanii jest piłkarstwo. Prawie we wszystkich, nawet małych skupiskach polskich istnieją drużyny piłki nożnej, których w Anglii jest obecnie około 40. Powstawały one samorzutnie, z inicjatywy piłkarzy i przy poparciu kibiców. Naturalnie że zorganizowanie drużyny napotykało często na duże trudności, szczególnie natury materialnej. Jednak zapał młodych piłkarzy i doświadczenie starszych umożliwiało osiągnięcie celu. Wspólnymi siłami organizowano zabawy taneczne, przedstawienia teatralne, loterje i inne imprezy, z których dochód przeznaczano na zakup sprzętu sportowego, opłacenie boiska, w wielu wypadkach ubezpieczenie graczy, pokrycie kosztów podróży na mecze itp.

Niezależnie od spraw organizacyjnych, piłkarze nie zaniedbywali treningów. Wieczorami po pracy w fabrykach, w kopalniach czy warsztatach z zapałem trenowano na jakimś boisku, polu, czy choćby skrawku placu. W ten sposób powstawały drużyny. Nazwy ich są przeważnie takie, jakie miały w Polsce macierzyste kluby organizatorów. A więc jest w Londynie Wisła, są kluby o nazwych Warszawianka, Ruch, Cracovia, Legia, Biały Orzeł, Naprzód, Czarni, Syrena itd. Inne kluby przybrały nazwy od miast w których się znajdują. A więc jest Polski Klub sportowy Manchester, P.K.S. Leeds, P.K.S. Blackburn i inne. O ile chodzi o barwy kostiumów używanych przez te drużyny, to oczywiście przeważają kolory biało-czerwone.

Początkowo kluby polskie rozgrywały mecze towarzyskie między sobą i drużynami angielskimi. Mecze te zawsze były wielkim wydarzeniem, o którym długo rozmawiano w okolicy. Wkrótce jednak większość drużyn polskich zgłosiła się do lokalnych rozgrywek angielskiej ligi amatorskiej. Mecze z Anglikami, szczególnie podczas tz. angielskiej pogody — gdy leje jak z cebra nie zawsze należały do łatwych. Piłkarze polscy przyzwyczajeni do suchego boiska, musieli przejść intensywną zaprawę zanim stali się tez „dobrymi i na błoto". Obecnie jedenastki polskie znajdują się przeważnie na czołowych pozycjach w tabelach ligowych, a często nawet na pierwszym miejscu. Na przykład drużyna z Huddersfield SILESIA od czterech lat zajmuje pierwsze miejsca w tabeli ligi okręgowej i pozatym zdobyła już puchar tego miasta. W mieście górniczym Castleford, jedenastka górników polskich CZARNI zdecydowanie uchodzi za najlepszą drużynę w okręgu. To samo można powiedzieć o wielu innych drużynach.

Nic więc dziwnego, że nazwiska graczy polskich których drukowanie podobno sprawia więcej kłopotu niż napisanie całego sprawozdania, często ukazują się w angielskiej prasie sportowej. Lecz zdarza się że wśród nazwisk polskich widnieją też obce. Są to piłkarze angielscy, którzy choć czują się „cudzoziemcami" w drużynie polskiej, dzielnie bronią barw Warszawianki, Cracovii czy Wilna. Bezbłędnie też używają pewnych zwrotów jak „dawaj", „jestem", „strzelaj"" lub na pożegnanie „czołem".

Spora część piłkarzy, szczególnie ci którzy znaleźli się dość daleko od ośrodków polskich, z powodzeniem gra w drużynach angielskich. Niektórzy z nich jak naprzykład Starościk którego wartość oceniana jest na kilka tysięcy funtów, grają w drużynach zawodowych. Większość natomiast gra w klubach fabrycznych, kopalnianych, szkolnych itd. Wszędzie tam Polacy są popularni i przewaznie bez względu jak im na imię, nazywani są przez kibiców angielskich „Teddy". Granie w takich drużynach ma i tę dobrą stronę, że często ułatwia uzyskanie lepszego zajęcia. O ile chodzi o wiek graczy, to większą część stanowią młodzi, którzy zaczęli grać na obczyźnie. Jednak niemal w kazdej drużynie jest kilku piłkarzy „przedwojennych", którzy pełnią także funkcje trenerów. Z dobrze znanych przed wojną nazwisk wymienić należy byłych reprezentantów Polski Nawrota który trenuje drużynę Naprzodu z Mansfield i Habowskiego grającego w Londynie. Ten ostatni, popularnie zwany „Bololo", choć dobrze już ma przypruszone włosy siwizną, wciąż jest najszybszym graczem na boisku, tak jak był przed wojną na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie.

(AHA)

NOWY REKORD EUROPY

Jean Boiteux ustalił nowy rekord w pływaniu na 800 m. z czasem 9'38"2. Dotychczasowy rekord europejski należał do Węgra Csordasa i wynosił 9'50"2. Boiteux poprawił więc czas o 12 sekund.

Czas Francuza jest czwartym czasem na tym dystansie na świecie, a najlepszym uzyskanym w tym roku. Przypomnijmy, że rekord świata wynosi 9' 30" 7 i należy do Amerykanina Konno. Fachowcy twierdzą, że Boiteux w obecnej formie zdolny jest rekord ten pobić, tymbardziej, że rekord Amerykanina został ustalony w wodzie morskiej, podczas kiedy Boiteux pływał w Tuluzie, w normalnym basenie.

LEKKOATLETYKA

Wszystkie narody uważają za normalne podawać wyniki z każdej dziedziny sportu, a więc również i z lekkiej atletyki. Innego zdania jest Rosja, która przez cały czas trzymała w tajemnicy rezultaty osiągnięte przez lekkoatletów i tylko od czasu do czasu ogłasza kilka wyników, które jednak przyjmowano tutaj raczej sceptycznie.

Ostatnio prasa sowiecka ogłosiła, że podczas ostatnich zawodów, które odbyły się na zakończenie obozu przed-olimpijskiego w Kijowie, osiągnięto następujące wyniki:

Na 100 m. Sukharew, 10" 4, Tukarew 10" 6, a na 200 m. ci sami zawodnicy 21" 4 i 21" 6.

Na 400 m. Pilags, 48" 2, Ignatiew, 48" 5, a na 800 m. Czegun 1' 50", Modoj, 1' 51" 1.

Na 1.500 m. Wenwebel, 3' 48" 2, Białokurow, 3' 48" 6.

Na 5.000 m. Kazancew, 14' 13" 2, Popow, 14' 16", a na 10.000 m. Amfried, 29' 31" 4, Popow, 29' 50".

Na 110 m. przez płotki Popow i Bułącznik uzyskali po 14" 3, a na 400 m. przez płotki Litujew 52", a Luniew 52" 2.

W biegu na 3.000 m. z przeszkodami: Kazancew, 8' 48" 6, Saltikow, 9' 2" 8.

W skoku wzwyż żaden z zawodników nie przekroczył 2 metrów, a w skoku wdal Gregoriew skoczył 7,30 m. a Andrustienko, 7,20 m.

W skoku o tyczce Demisenko, 4,42 m. Knazew, 4,20 m.

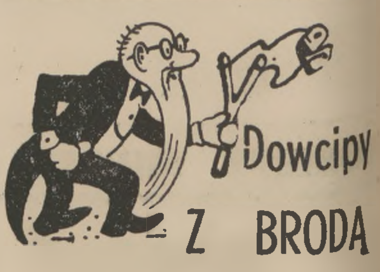
W trójskoku Czerbakow, 15,66 m., Zambroborc, 15,10 m.

W pchnięciu kulę Grigałka, 16,72 m., Lipp, 16,69 m.

W rzucie dyskiem Butenko, 51,68 m., Grigałka, 50,76 m.

W oszczepie Czerbakow, 70,33 m., Kuzniecow, 68,18 m.

W młocie Dubenko, 58,86 m., Kanaki, 55,50 m.



PRZEDE WSZYSTKIM UCZCIWOŚĆ

Spotyka się dwu przyjaciół na ulicy, jeden z nich ma na sobie nowiutkie palto.

— Dobrze ci się powodzi — powiada drugi — masz ładne palto. Musiałeś dobrze zapłacić?

— Wiesz, że nawet niedrogo — powiada drugi. — Zaraz Ci opowiem. Byłem w teatrze. Po przedstawieniu idę do garderoby, kładę garderobianej pięciozłotówkę, a ona kładzie przedemną to wspaniałe palto, którego nigdy w życiu nie posiadałem...

— Jakto i ty nawet nie zwróciłeś jej uwagi?

— Oczywiście! Natychmiast mówię jej: Ależ pani się pomyliła...

A nato ona mnie bardzo przeprosiła, że teraz te nowe dziesięcio złotówki są takie podobne do pięciozłotówek i szybko dodała mi jeszcze pięć złotych reszty.

WYPADKI DNIA

TRAGEDIA W POLSKIEJ RODZINIE W VALLERANGE

W ub. niedzielę po południu 28-letni robotnik rolny Jan Czajkowski, zajęty w gospodarstwie p. Illy w Vallerange w Lotaryngii, zawiadomił swą żonę Agnieszkę (z domu Gładzik), że w ciągu lipca wyjeżdża do Polski. W rzeczywistości otrzymał on od władz francuskich nakaz opuszczenia Francji do tego terminu. Czajkowska odmówiła jednak wyjazdu z mężem, podobno ze względów osobistych, gdyż pragnęła zostać w Vallerange ze swym przyjacielem. Zazdrosny o żonę Czajkowski w czasie sprzeczki, jaka między małżonkami wybuchła, chwycił nóż kuchenny i wbił go żonie w piersi, przebijając prawe płuco. Czajkowska przewieziona do szpitala zmarła tego samego dnia wieczorem. Pogrzeb zmarłej odbył się w ub. środę. Zabójcę aresztowała policja.

POŻAR W PORCIE SIDNEY

Na statku brytyjskim stojącym w porcie Sydney (Australia) wybuchł groźny pożar, który ogarnął około 1.500 baryłek oliwy stojących na przystani. Nastąpił wybuch, który rozrzucił daleko płonącą oliwę. Po wielu godzinach pożar ugaszono.

WYBUCH W KOPALNI

Na wyspie Cap Breton, w kopalni węgla Glace Bay (USA) wybuchły gazy i spowodowały zawalenie się stropu, który pogrzebał 12 górników. Akcja ratunkowa trwa, ale nadzieja odkopania ich przy życiu jest minimolna.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

WĘDRÓWKI WĘGORZA

Węgorz należy do najbardziej tajemniczych ryb i nie wszystkie szczegóły jego życia zostały dotąd zbadane. Wiadomo, że przed brzegiem Florydy znajduje się morze Sargasso, szczególnie ciepłe i pokryte bujną wegetacją alg. Tutaj, na głębokości kilkuset metrów, odbywa się tarło węgorzy i tu rodzą się młode, podczas gdy rodzice giną. Najmłodsze węgorze, złapane w sieci, mają kilka centymetrów długości, kształt listka wierzby i są zupełnie przeźroczyste, z wyjątkiem czarnych oczu. Nawet krew mają bezbarwną.

Jeszcze w ubiegłym wieku uważano je za odmienny gatunek ryb. Dziś wiadomo, że z czasem przekształcają się w postać, niczym nie przypominającą wczesnego dzieciństwa. Zanim to nastąpi, wędrują w ciągu dwóch lat z Golfsztromem na półn. wschód i dopiero pod koniec przypominają kształtem małe węże. w dalszym ciągu przezroczyste.

Cztery pokolenia węgorzy są równocześnie na Atlantyku. Pierwsze w morzu Sargasso, jednoroczne w Golfsztromie, dwuletnie, opuszczające ciepłe wody, i trzyletnie, wędrujące do rzek.

W rzekach węgorz żyje 10-12 lat, dochodząc do pół metra długości. Po tym nagle przychodzi «wielka tęsknota» i ryba płynie, po drodze nie przyjmując żadnego pokarmu, w swą ostatnią wędrówkę do ciepłych mórz.

PODZIEMNE AUTOSTRADY

Na razie wizja przyszłości, ale już skonkretyzowana w postaci planu czterech wielkich podziemnych autostrad, przecinających Europę we wszystkich kierunkach. Jedna z nich miałaby biec z Londynu (pod kanałem) przez Paryż, Brukselę, Rotterdam, Berlin, Warszawę i Mińsk do Moskwy.

Do budowy autostrady służyć mają olbrzymie «mechaniczne krety», zaopatrzone w zapasy materiału pędnego, tlenu i załogę robotników.

Z TAJEMNIC MLEKA

Uczeni wpadli na trop nowego czynnika, występującego w mleku a służącego jako pożywka dla jednej z bakterii jelitowych, odgrywających szczególnie ważną rolę w życiu niemowląt. Brak tego czynnika powoduje skłonność do nowotworów i zmniejszoną odporność na mumsa i paraliż dziecięcy. Mleko matek jest znacznie bogatsze w ten czynnik, niż mleko krowie.

ZAMIAST PORTU — POLA I OGRODY

Z Hagi donoszą, że mały port holenderski Filipine przestał istnieć, ponieważ wskutek zatopienia basenów betonowych około 1300 hektarów morza osuszono w krótkim czasie na pola i ogrody.

OSTRZEŻENIE PRZED CHLOROMYCYNĄ

Amerykańskie czasopisma lekarskie ostrzegają przed chloromycyną, stosowaną w niektórych chorobach zakaźnych. Okazało się, że w silniejszych dawkach lub w dawkach powtarzanych wywołuje ona niekiedy śmiertelne komplikacje. M. in. stwierdzono wypadki specjalnej postaci choroby krwi, przy której ulegają zniszczeniu wszystkie składniki krwi.

BIEGUN GORĄCY

Najgorętszy punkt na ziemi nie znajduje się na równiku, lecz na wysokości północnego Tunisu w słynnej Dolinie Śmierci (Death Valley), położonej w południowej Kalifornii, 84 metry poniżej poziomu morza.

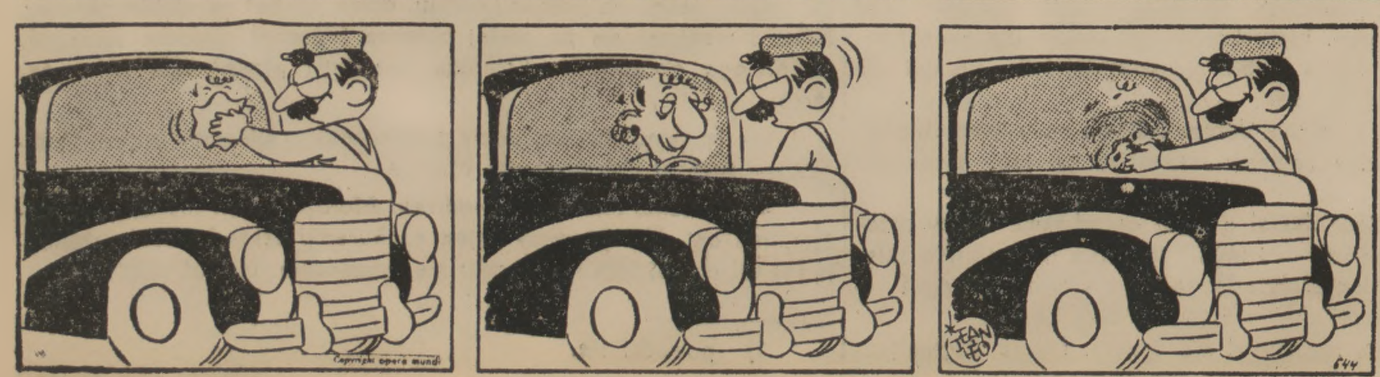
W tym «rozżarzonym kotle» zanotowano najwyższą temperaturę 56,6 stopni w cieniu.

KIEŁ REKINA SPRZED 30.000.000 LAT

W Aldringham, w Anglii wykopano kieł rekina 7 cm długi. Znawcy określili, że kieł należał do gatunku rekina olbrzyma, który żył około 30 milionów lat temu.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO...

Rząd meksykański postanowił zorganizować w Mexico City policję kobiecą. Aby uniknąć połączonych z tym wydatków, przyjął ofertę wielkiej agencji ogłoszeniowej, która zobowiązała się płacić za utrzymanie policjantek w zamian za wykorzystanie ich pleców do celów reklamowych. Szereg przedsiębiorstw odniósł się do tego pomysłu z entuzjazmem i budżet policjantek został na pierwszy rok zabezpieczony.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

PRZYKRY ZAWÓD

Copyright by Opera Mundi

DROBNE OGŁOSZENIA

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":
POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).
WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : **Dr M. Trusz,** 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.
NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723-24.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.
SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zürich 9/48
Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.
SZWECJA, NORWEGIA I DANIA
Bozysław Kurowski, Anggatan 6, Lund.
Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., połrocz. 27 kr.
AUSTRIA : Kazimierz r Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S. połrocz. — 160 S.
HOLANDIA : B. Galas, Schorsmolenstraat, 9, Breda
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., połrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centow.
KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesięcznie — 1,25$. kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$
Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń

Cennik ogłoszeń
Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone conajmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard
IMPRIMERIE J. E. P.
Travail execute par des ouvriers syndiqués